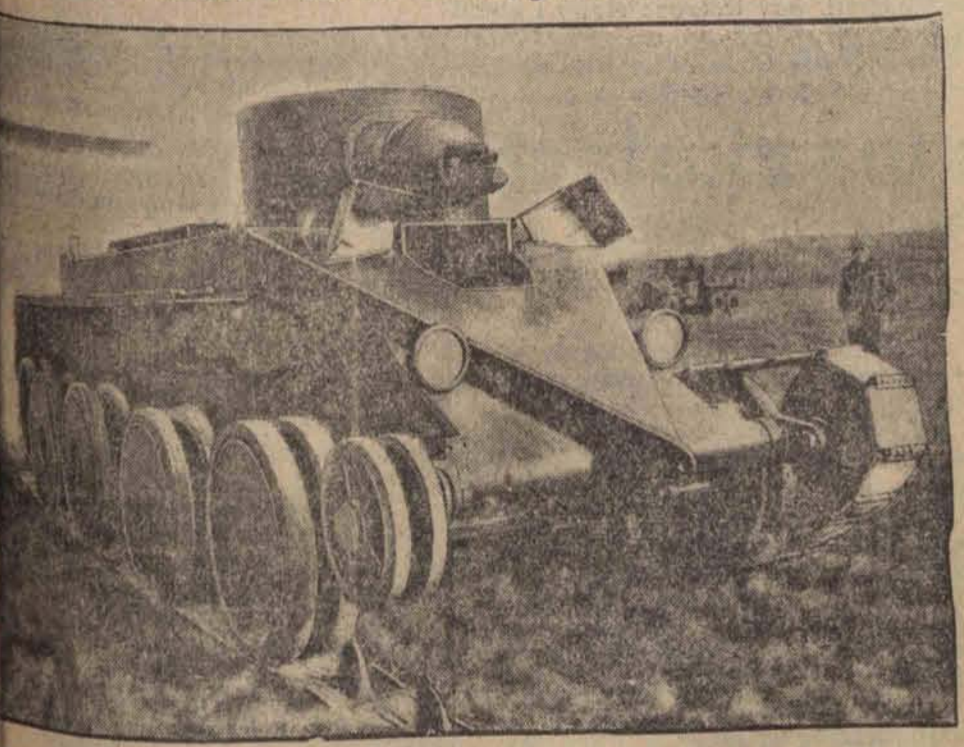
Redakcja Zawadzka 1. — Telefony 28.182 48 102-28.— Administracja Piotrkowska 11 — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odnoszeniem numerów w administracji . . . **2 zł. 10 gr.**
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi **2 zł. 50 gr.** mies. **7 zł. kwart.** (przy zapłacie zgóry). Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr za w m/m 1 łam. strona 5 łam. w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr; stroną 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Rok VII, № 28. Łódź, Środa 28 stycznia 1931 r.

Nowe tanki amerykańskie.



Nowe tanki amerykańskie, rozwijające szybkość 75 kilometrów na godzinę w najtrudniejszym nawet terenie, a na drogach po zdjęciu pasa gąsienicowego z kół — nawet 120 klm. na godzinę, zdały znakomicie egzamin ze swej sprawności. (f)

Konferencja polsko-czechosłowacka w Pilźnie.

Warszawa, 28. 1. (Od wł. kor.) Do 13-go lutego obradować będzie w Pilźnie w Czechosłowacji

konferencja polsko-czechosłowacka,

która załatwić ma szereg spraw związanych z końcowem stadjum formalności z dziedziny granicy polsko-czechosłowackiej.



Scholastyka z Jamonttów Mickiewiczowa, Ignacy Hardy weteran z 1863 r. odznaczeni krzyżami niepodległości z mieczami.

Berlin idzie w ślady Chicago.



Szofer berlińskiej taksówki, Ponick, został zamordowany przez niewykrytych bandytów, którzy po zmasakrowaniu trupa zrabowali mu całodzienny zarobek. (F)

Bank Handlowy w Łodzi o zwrot 50000 rubli.

Sensacyjny proces w Kielcach.

Kielce, 28 stycznia. W wydziale cywilnym Sądu Okręgowego w Kielcach rozpatrywano sprawę powództwa

Banku Handlowego w Łodzi

przeciw gminie m. Kielce o zwrot 50.000 rubli przerachowanych na 33.333 zł. i 33 gr.

Sprawa posiadająca tło historyczne przedstawia się nader interesująco, wiąże się bowiem

z wkroczeniem legjonów

wodza Piłsudskiego do Kielc w 1914 r. Miasto przechodziło wówczas z rąk do rąk i kiedy po wycofaniu Legjonów wrócili znów Moskale, komenderujący generał rosyjski Nowikow nałożył na miasto kontrybucję w ogromnej, jak na owczas sumie

100.000 rubli,

za karę za wpuszczenie Legjonów. — Jeżeli suma ta — brzmiał drakoński rozkaz — nie zostanie złożona w ciągu jednej godziny, miasto zostanie zbombardowane. Potrzebnej gotówki w kasie miejskiej nie było.

Wśród największego zdenerwowania zgromadzili się w sali Rady Miejskiej przedstawiciele wszystkich sfer i instytucyj, gdy tymczasem baterje zajmowały stanowiska. Zebrani postanowili, ratując miasto i jego zabytki zaciągnąć kredyt w bankach.

50.000 rubli

pożyczył miejscowy oddział łódzkiego Banku Handlowego, a drugie 50.000 Wzajemny Kredyt, dziś Bank Spółek Zarobkowych. Przed upływem godziny kontrybucja była wpłacona.

Później dzięki staraniom miasta, Mikołaj II cofnął haracz,

polecając pieniądze zwrócić.

Odnośną asygnatę wygotował już rząd gubernjalny w Kielcach, ale wicegubernator Kobylewski, z pochodzenia Polak rozmyślnie asygnatę zatrzymał, a potem uciekł z wojskami rosyjskiemi i sprawa przepadła.

Obecnie Bank Handlowy w Łodzi domaga się zwrotu pożyczonych pieniędzy. Sąd sprawę odroczył dla braku pewnych dokumentów.

Aresztowanie OSŁAWIONEGO WŁAMYWACZA w czasie kradzieży.

Katowice, 28 stycznia. (Od wł. kor.). Policja w Siemianowicach złapała

na gorącym uczynku

włamania poszukiwanego w Warszawie włamywacza Juljana Klimaszewskiego. Klimaszewski liczy 35 lat i skazany był ostatnio przez Sąd Okręgowy w Warszawie

na 12 lat ciężkiego więzienia,

skąd udało mu się uciec. Zbira okuto w kajdany i pod silnym konwojem odwieziono do Warszawy.

300 miljonów marek

pożycza Francja Niemcom.

Berlin, 28. 1. — Podana przez nas wiadomość o kredycie francuskim dla Niemiec potwierdza się.

Jak przyznają ze strony kół półoficjalnych, chodzi narazie o kredyt 300 milj. marek pod zastaw akcyj niemieckich kolei państwowych.

Konsorcjum banków francuskich występuje jednak **pod firmą amerykańską,** mianowicie domu bankowego Higginson, który grupuje także inne banki międzynarodowe.

EKSPLOZJA KOTŁA zdradziła tajną gorzelnię.

Wilno, 28. 1. — Przechodzący patrol KOP koło zaścianka Zarębów w pobliżu Bogdanowa, został zaalarmowany silną detonacją, dochodzącą z domu, zamieszkałego przez właściciela zaścianka Wojciecha Dopkiewicza. W pewnej chwili z domu poczęły się wydobywać kłęby dymu i nim żołnierze przybyli na miejsce

budynek stanął w płomieniach.

Z płonącego domu wybiegli Dopkiewicz i dwaj jego synowie oraz niejaki Bigmeier z Dzisny, wszyscy silnie poranieni.

Jak się okazało, zajęci oni byli potajemnem pędzeniem spirytusu i przez nieostrożność

spowodowali wybuch

wielkiego zbiornika spirytusu. Dopkiewicza i Bigmeiera aresztowano. Żołnierze KOP po parogodzinnej akcji ratowniczej opanowali pożar i nie pozwolili do przerzucenia się ognia na inne budynki.

Laureat nagrody muzycznej.

Warszawa, 28. 1. Nagroda muzyczna przyznana została Witoldowi Maliszewskiemu

za balet „Syrena“,

wykonany w Teatrze Wielkim w Warszawie. Decyzja zapadła większością 4 głosów przeciwko dwu i oddana została do zatwierdzenia ministrowi z jednoczesnem votum separatum jednego z członków jury. Minister ostatecznie nagrodę tę zatwierdził.

Sesja synodu cerkwi prawosławnej.

Warszawa, 28 stycznia. (Od wł. kor.) W pierwszej połowie lutego zostanie zwołana w Warszawie kolejna sesja

synodu cerkwi prawosławnej

w Polsce. W związku z tem spodziewane jest w najbliższych dniach przybycie do Warszawy arcybiskupa grodzieńskiego Aleksego, kanclerza synodu, celem przygotowania spraw na wspomnianą sesję.

Kandydatki do tytułu „Miss Europy“.



Miss Francja 1931 r.



Miss Rumunja 1931 r.

Szkodliwy agitator skazany na rok więzienia.

Wilno, 28 stycznia. (Od wł. kor.). — Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Lidzie rozpatrywał sprawę Nikodema Mateckiego, b. kandydata listy Centrolewu z Lidy. Matecki oskarżony był o prowadzenie

szkodliwej agitacji.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał go na rok więzienia.

Ślepy nabój zabił żołnierza.

Nieszczęśliwy wypadek na nocnych ćwiczeniach

Wilno, 28. 1. (Od wł. kor.) — Podczas nocnych ćwiczeń jednej z kompanji 82 pp. w pewnej chwili straszny krzyk

rozdarł powietrze.

Jednocześnie jeden z żołnierzy zachwiał się i padł na śnieg, barwiąc go obficie krwią. Pośpieszono mu na ratunek.

Lekarz wojskowy stwierdził ciężką ranę postrzałową. Jak stwierdzono w nieodpowiednim momencie podczas ładowania wystrzelił

karabin maszynowy.

Ślepy nabój ugodził w arterję stojącego w pobliżu szeregowca, Franciszka Żehrowskiego. Mimo natychmiastowej pomocy nieszczęśliwy żołnierz zmarł.

MISTRZOSTWO O. K. IV.



Por. Sas. st. sierż Rudnicki (I nagr. por. Kuźnicki (I nagr.), Gajewski II nagr.), ppor. Mytkower i sierżant Romanczuk (II nagr.)

Powrót min. Zaleskiego.

Warszawa, 28 stycznia. (Od wł. kor.) Minister Zaleski przybędzie do Warszawy dziś

w godzinach popołudniowych

pociągiem z Paryża. Na dworcu powitają go przedstawiciele Ministerstwa Spr. Zagranicznych.

Lawina śnieżna zasypała oficera i 13-stu żołnierzy.

Straszne skutki burzy w Alpach.

Paryż, 28 stycznia. (Od wł. kor.). — Kompanja włoskich strzelców alpejskich wyruszyła

na ćwiczenia zimowe

w Alpy. Gdy oddział wojska znalazł się w jednej z kotlin w górach rozpętała się groźna burza śnieżna. W strasznej zadymce dowódcy oddziału stracili całkowicie orjentację i dopiero po jednodniowym forsownym marszu dotarli do bezpiecznego miejsca

po stronie francuskiej.

Skoro po 4-ch dniach kompanja nie dawała znaku życia o sobie, na pomoc włoskim strzelcom alpejskim wyruszyła ekspedycja ratunkowa.

Nieszczęścia jednak idą w parze... — Pogotowie ratunkowe wyszukując w górach podczas burzy zostało zasypane przez lawinę śnieżną. Kapitan i 13 żołnierzy

poniosło śmierć

na miejscu. Dotąd z pod śniegu wydobyto cztery trupy. Tymczasem kompanja strzelców alpejskich po zorjentowaniu się w terenie wyruszyła w drogę powrotną i po uciążliwym marszu zgłodniała powróciła

do swego garnizonu.

Awanturniczy student skazany na trzy dni aresztu.

Poznań, 28. 1. (Od wł. kor.). Sąd grodzki w Poznaniu skazał

na trzy dni aresztu

studenta Jana Wyganowskiego za przewodzenie grupie młodzieży akademickiej, która urządziła awanturę podczas akademji ku czci marszałka Piłsudskiego.

ŚWIATŁO Z SOLI



Profesor Polanyi wynalazł lampę w której świeci zwykła sól kuchenna, która składa się z chloru i sodu. Te pierwiastki, stykające się w próżni dają jasne przyjemne dla oka światło. (f)

Ostatni „władca nocy" w więzieniu.

Aresztowanie kamrata Kaczmarka i Szczecińskiego

Łódź, 28. 1. Posterunkowy policji powiatowej w Aleksandrowie, pod Łodzią, aresztował ostatniego mohikanina zlikwidowanej w ubiegłym roku niebezpiecznej szajki bandyckiej zwanej pod nazwą „Władców Nocy". Bandzie tej która miała na sumieniu

kilkadziesiąt napadów rabunkowych

i kilka mordów przewodził Adam Kaczmarek. Ujęty — to niejaki Stanisław Gabryniak, zamieszkały w Aleksandrowie przy ulicy Wiatracznej 10. Gabryniak był serdecznym przyjacielem Romana Szczecińskiego — mordercy miljonera łódzkiego b. p. Michała Króla. W chwili likwidowania bandy „Władców Nocy" — Gabryniakowi

udało się zbiec.

Po przeszło rocznej nieobecności Gabryniak powrócił do Aleksandrowa. Ubiegłej nocy ukrywający się bandyta zrobił wyłom w drewnianej ścianie składu żelaza Ch. Flamma, przy Placu Kościuszki 9 w Aleksandrowie. Włamawszy się do składu Gabryniak zaczął wynosić sztaby żelaza przeznaczone na wyrób obręczy do kół. Przy pracy tej zauważony został przez patrol policyjny. Wezwany do zatrzymania się Gabryniak zaczął uciekać. Policja rozpoczęła energiczny pościg. Bandyta przesadzał płoty, myląc ślady poszukujących go policjantów.

Kiedy bandyta znalazł się poza miastem, na szosie prowadzącej do Łodzi policjanci zagrozili bandycie użyciem broni.

Gabryniak zatrzymał się wówczas i bez oporu pozwolił zakuć się w kajdany.

Oględziny miejsca włamania wykazały, że Gabryniak wyłamał ścianę dużym łomem żelaznym, który pozostawił na miejscu przestępstwa. Gabryniak zdążył wynieść do pewnej stodoły na przedmieściu Aleksandrowa sztaby i t. p. wyroby żelazne na łączną sumę 1500 zł.

Wszystkie wymienione rzeczy odnaleziono i

zwrócono właścicielowi.

Stanisław Gabryniak jest notorycznym przestępcą i jeszcze przed należeniem do bandy „Władców Nocy", popełnił cały szereg przestępstw, za które skazany został na półtora roku więzienia w 1913 roku.

Stanisław Gabryniak z polecenia sędziego-śledczego przewieziony został do więzienia śledczego w Łodzi przy ulicy Kopernika.

—:-o-:—

Dwa posiedzenia Rady Miejskiej.

Dodatkowy budżet i sprawa p. p. Wolczyńskiego i Groszkowskiego.

Łódź, 28. 1. — Jak się dowiadujemy, na dziś i czwartek wyznaczono dwa posiedzenia Rady Miejskiej m. Łodzi.

Na pierwszem posiedzeniu w środę rozpatrywana będzie sprawa dodatkowego budżetu, na drugiem zaś w czwartek między innemi omówiona będzie ostatecznie sprawa radnego Wolczyńskiego i b. radnego Groszkowskiego. W związku z tem stwierdzono, że p. Groszkowski pobrał 87 tysięcy złotych w okresie reprezentowania magistratu w instytucjach.

—x-x—

67 drużyn strażackich

na terenie powiatu łódzkiego.

Łódź, 28. 1. — Bezpieczeństwo publiczne na terenie powiatu łódzkiego, mimo ciężkich stosunkowo warunków finansowych, polepsza się. W obecnej chwili na terenie powiatu istnieje

67 drużyn strażackich,

skupiających w swych szeregach 2000 czynnych członków. Oddziały te finansowane są całkowicie przez sejmik powiatowy. Sejmik utrzymuje ponadto instruktora pożarnictwa i całkowicie finansuje kursy i zjazdy ćwiczebne straży pożarnych.

—xx—

Kosz żelazny z koksem

przyczyną zaczadzenia całej rodziny.

Łódź, 28. 1. — Ubiegłej nocy około godziny 2 miejskie pogotowie ratunkowe otrzymało wiadomość o zaczadzeniu całej rodziny przy ulicy Północnej 20.

W domu tym posiadał sklep kolonjalny Moszek Magnuszewski. Ponieważ w pokoju, graniczącym ze sklepem panowała okropna wilgoć, Magnuszewski wstawił tam

kosz żelazny,

naładował go koksem, poczem wraz z rodziną, składającą się z żony, 30-letniej Rajzli, 6-letniego syna — Szlamy i 2-letniej córeczki — Chawy, ułożył się do snu w sklepie.

Około godziny 2 w nocy Magnuszewski usłyszał przeraźliwe jęki córeczki. — Gdy się przebudził, cały sklep tonął w dymie.

Jak się okazało, cała rodzina uległa zatruciu czadem, ulatniającym się z rozpalonego kosza z koksem.

Przybyły na miejsce wypadku lekarz miejscowego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Szlamę i Chawę Magnuszewskich do szpitala dziecięcego Anny-Marji. Rajzlę i Moszka Magnuszewskich pozostawiono na miejscu.

* * *

Na ulicy Niskiej (Widzew) pobity został przez nieznanych sprawców 26-letni Jan Mielczarek, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 110. Mielczarek odniósł rany tłuczone głowy i klatki piersiowej.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy w lokalu 9-go komisarjatu p. p.

Włamywacze w szkołach.

Zuchwałe kradzieże w Wieluniu.

Łódź, 28. 1. — Komenda policji powiatowej w Wieluniu zaalarmowana została wiadomością o trzech włamaniach, dokonanych jednej nocy w lokalach

trzech szkół

w Wieluniu, a mianowicie: gimnazjum żeńskiego, męskiego i szkoły powszechnej. Włamywacze w poszukiwaniu pieniędzy splondrowali wszystkie sale szkolne, połamali zamki w stołach, biurkach i szafach. Pieniędzy nigdzie jednak nie znaleźli. Łupem włamywaczy padło kilkadziesiąt książek zrabowanych w szkole powszechnej.

Na wieść o włamaniach policja przeprowadziła

szereg obław

i rewizyj, które przyczyniły się do zatrzymania kilku mocno podejrzanych osobników.

Wszystkich aresztowanych osadzono w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

Dalsze poszukiwania trwają. Straty wyrządzone przez uszkodzenie zamków w szafach wynoszą kilkaset złotych.

—:o:—

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) We Francji został utworzony nowy gabinet pod prezesurą Lavala, który objął też tekę ministra spraw wewnętrznych. Ministerstwo spraw zagranicznych objął Briand, wojny — Maginot, finansów — Flandin, rolnictwa — Tardieu sprawiedliwości — Leon Berard, pracy — Landry, oświaty — Mario Roustin, robót publicznych — Deligne, kolonij — Reynaud, pensyj — Champentier de Ribes, poczty — Guernier, zdrowia publicznego — Blaisot, budżetu — Pietri.

Prócz tego do gabinetu należy 11-tu podsekretarzy stanu.

(—) Po niesłychanie emocjonującym i wyczerpującym poniedziałku (posiedzenie poniedziałkowe skończyło się o g. 5 rano) wczorajsze posiedzenie Sejmu nic obudziło żadnego zainteresowania i przeszło w zupełnej apatji.

Przyjęto na niem ustawę o funduszu drogowym.

Najbliższe posiedzenie plenarne Sejmu odbędzie się w piątek, w godzinach popołudniowych.

Waluta angielska

nie ma już pełnego

pokrycia.

Londyn, 28 stycznia. Bezustanny eksport złota ze skarbców z Banku Angielskiego do Paryża wywołuje w angielskich kołach politycznych i finansowych

wielkie zaniepokojenie.

W ubiegłym tygodniu wyeksportowano 4.500.000 funt. szterl. Zasoby Banku Angielskiego spadły w tym do 141.3 milj. funt. szterl., tj. o ... nów funtów

poniżej granicy,

uznanej za konieczną dla utrzymania autorytetu walutowego. Przy obecnym ... nie franka spodziewany jest dalszy wywóz złota angielskiego do Francji.

Nieostrożny woźnica

Łódź, 28. 1. Nocy ubiegłej około godziny 1 — lokatorzy domu 3 przy ulicy Cmentarnej — zaalarmowani ... straszliwym przenikającym do ... niem.

Jak się okazało w podwórzu ... rzył się wypadek, któremu uległ ... leżący do Towarzystwa Asenizacyjnego, które w domu tym

oczyszczało dół kloaczny.

Woźnica nie wiedząc o tem ... jest otwarty, skierował w te ... wóz. Koń wpadł przednią swą ... ciała w dół i zawisł na tylnych ...

Nieszczęśliwe zwierzę rżało ...

Po bardzo uciążliwych zabiegach dało się straży ogniowej biedne ... wydobyć. Koń był pokaleczony ... ny gazami, wydobywającemi się ... Niezadługo jednak odzyskał swo... chów.

Powiadomiony o wypadku ... łat nieostrożnemu woźnicy spisał ... kół.

—:-o-:—

Dolar w Łodzi

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w ... efekty po kursie 8.87 i pół — 8.8...

Prywatnie dolar w żądaniu ... płaceniu 8.88.

Tendencja spokojna.

—:-o-:—

[K]ompromitacja berlińskich adwokatów.

Stolica Niemiec zazdrości miastu Chicago.

[S]tolica Niemiec coraz bardziej współ[za]wodniczy pod względem stosunków [bezp]ieczeństwa z amerykańskiem mias[tem] Chicago. W ciągu kilku dni zamor[dow]ano w Berlinie 4 osoby, a policja do[tąd] nie zdołała

wynaleźć sprawców.

[W]czoraj znowu na przedmieściu Dah[lem] znaleziono w dorożce zastrzelonego [szof]era. Jest to już czwarte morderstwo [w ci]ągu niecałego tygodnia. Policja w [tym]że czasie ciągu stoi wobec niewyjaśnio[nyc]h zagadek.

[FAŁ]SZERSTWA W SĄDZIE OKRĘGOWYM.

[N]iezwykłą afera fałszerstwa, w któ[rą] wmieszany jest szereg adwokatów [berl]ińskich oraz urzędników wymiaru [spra]wiedliwości sądu okręgowego zaj[muje] się policja śledcza w Berlinie. — [Stwi]erdzono bowiem, iż urzędnicy sądo[wi w] porozumieniu z adwokatami dopuś[cili] się

fałszerstwa dokumentów

[przy] nominacji t. zw. obrońców z urzę[du. D]okonano to w ten sposób, że urzęd[nicy] w porozumieniu z obrońcami, któ[rzy] nie znajdowali się na liście adwoka[tów z] urzędu, wpisywali ich nazwiska i [prze]kazywali im sprawy, do których pro[wad]zenia nie mieli oczywista najmniej [prz]awa.

[D]opiero rewizja wykazała, jakie dzie[ją się] nadużycia, wobec czego prezes są[du] ...

[...]du oddał sprawę policji. Jest to największa tego rodzaju afera fałszerstwa, która [...], romituje większą liczbę znanych berlińskich adwokatów.

Chory żołądek słynnego mówcy.

Skutki wspaniałej uczty.

Pewien higjenista włoski, ostrzegając swych ziomków przed zbyt obfitem spożywaniem różnych smakowitych, lecz ciężkostrawnych „specjałów", przytacza następujące zdarzenie, jakie miało miejsce w czasach starożytnych, a które stało się głośne dzięki okoliczności, że brał w niem udział słynny mówca: Marcius Tullius Cicero. A było to tak:

W roku 50 przed nar. Chr. Publius Cornelius Lentulus Spinther, zamianowany został augurem. Z okazji tej wydał on

wspaniałą ucztę.

Pierwsza serja dań obejmowała: ostrygi, różne gatunki ślimaków, zięby pieczone z główkami szparagów, faszerowane kurczaki, smażone ostrygi i ryby rzeczne. Po przerwie, wypełnionej produkcjami taneczno-wokalnemi, podane zostały: kraby morskie, ptaki śpiewające w winnym sosie, kotlety z dzika, szynka, pasztety ze zwierzyny, marynowane makrele, głowizna, potrawka z ryb, smażona gęsina, nóżki zajęcze; zaś na deser pojawiły się na stole: pasztety wschodnie, figi i ciasta. Menu jak na nasze czasy, niezmiernie obfite, a zarazem, jak na nasz gust, ułożone trochę zbyt — chaotycznie!

Nie dziw też, że po spożyciu takiego konglomeratu delikatesów, niejeden z ucztujących przy końcu stypy zauważył

nadmierne obciążenie żołądkowe.

A należał do nich biorący udział w tej wspaniałej biesiadze — Cicero, teść gościnnego amfitrjona.

W rezultacie wielki mówca rzymski poważnie się rozchorował i wiele miesięcy upłynęło, zanim słynny palestrant mógł znów wstąpić na „rostra" i z tego historycznego miejsca znowu gromić swych oponentów. Do zięcia jednak przez czas długi żywił urazę (za zepsuty żołądek) i niejednokrotnie odnosił się doń

w uszczypliwy sposób.

A ponieważ tenże był małym, niepozornym człowieczyną, więc przy pewnej sposobności „zobrazował" go w ten sposób: „W tych dniach widziałem na ulicy szybko pomykającą szablę — z wiszącym na niej Spintherem"!

—x-x—

Szlakami emigracji.

W brazylijskim pociągu.

Słoneczna bieda.

Rio de Janeiro, w styczniu.

Pociąg pośpieszny z Rio de Janeiro do Sao Paulo 500 klm. przebywa w 12 godzinach. Jak na pośpieszny pociąg, to sporo czasu ale z nad morza musi się windować na wyżynę, wysokości 1050 mtr.

Pociągi brazylijskie mają tylko dwie klasy.

Jest jeszcze osobny wagon salonowy na modłę amerykańską, w którym wynajmuje się osobne foteliki. Można je przesuwać według własnego upodobania, zależnie z której strony słońce zbytnio dokucza.

Wagony nie mają osobnych przedziałów. Chodzi o to, aby było jak najwięcej powietrza. Fotele czy ławki są pokryte trzcinową plecionką. — Jest to konieczne ze względu na gorący klimat. Bilet I klasy do Sao Paulo kosztuje 65 milrejsów (60 zł.), II kl. 45 milrejsów.

Blisko godzinę jedzie się przez przedmieścia Rio de Janeiro. Boć stolica Brazylji ciągnie się na przestrzeni 45 km. Prawda, że domki są tam już skromniejsze, ulice nieraz jeszcze nie brukowane, ale tramwaje i autobusy

łączą je ze śródmieściem.

Ekspres pędzi po mostach, zawieszonych nad przepaściami. Wspina się coraz wyżej. Wreszcie pokonawszy najwyższe wzniesienie, spuszcza się do doliny Barra do Pirahy.

Z obu stron wysokie góry.

Wzdłuż toru widać plantacje kawy i ryżu. Ogromne, ciągnące się jakgdyby w nieskończoność. Wśród nich biedne lepianki murzyńskie ,rozsiane, otoczone polem manjoki. Raz po raz migają młode

plantacje pomarańczowe.

W ostatnim bowiem czasie rząd ogromnie popiera ich rozwój. Rozumie bowiem dobrze, że oparcie dobrobytu państwowego tylko na kulturze kawy doprowadziłoby do zachwiania równowagi ekonomicznej.

Miasteczka i drzemiące wioski wybiegają naprzeciw. Gaje palmowe, krzewy, drzewa kwitnące, pachnące życiem i wiosną, tulą się do szyn świecących. Żyzna dolina Parahyby była niegdyś głównem centrem kawowem. Tak było do roku 1888. Potem hegemonję kawową objął zachód paulistański.

Pociąg staje na większych stacjach.

Ludzie wypadają i piją nieodzowną czarną kawę.

Maszynista i palacz również. Inni zjadają kokosowe lub pomarańczowe lody. Potem gwizd maszyny i dalej w drogę.

Wagony zapchane. Walizki leżą na ziemi, jako że są tylko dwie półki do składania bagażu. To też trudno się ruszać.

Gorzej naturalnie w drugiej klasie. Jadą tam ludzie biedni, kabokle, emigranci, najrozmaitsze typy pod słońcem. Płacz dzieci miesza się z gwarem rozmawiających głośno i wiecznie gestykulujących tubylców.

Tam w kącie rozsiadła się rodzina emigrancka.

Ojciec przygrzewa w kociołku czarną kawę. Większe dzieci ślizgają się na skórkach od pomarańczy. Najmłodsze ssie pierś matczyną, szczęśliwe i zadowolone, bez troski o jutro.

Obok siedzi stara murzynka i pali krótką fajkę — cachimbo. Gdy się skończy jej zawartość, wyrzuca resztki na podłogę, znowu napycha ją „fumą" i pyka dalej. Tuż przy niej młody mulat wygrywa na harmonijce skoczne melodje. Inni śpiewają w takt tej muzyki, bębniąc przytem palcami na desce lub podłodze. Inni znowu przebierają nogami a nawet puszczają się w tan. — Tak, w Brazylji

jest więcej wesela,

i więcej słońca, a w brazylijskich żyłach płynie prawdziwa krew.

P.

Walka o zaszczytny tytuł.



Dnia 31 stycznia zostaną rozegrane w St. Moritz w Szwajcarji zawody w jeździe sztucznej pań o mistrzostwo Europy. Faworytkami do tego tytułu są: od lewej strony ku prawej: Melitta Brunner (Wiedeń), Sonja Henie (Norwegja) i Mizzi Burger (Wiedeń) u dołu. (f)

Marszałkowie Francji.

Trudno dosłużyć się buławy...

Zmarły niedawno marszałek króla Joffre, był pierwszym, który tytuł ten i godność otrzymał po dłuższej przerwie. Godność „Marszałka Francji" nie jest godnością naszych czasów. Pochodzi jeszcze z epoki, w której największy ze wszystkich bohaterów romantycznych, Bayard rycerz bez skazy i nagany, walczył za Francję pod sztandarem Franciszka I. Tenże król Franciszek ustanowił godność marszałków Francji z przywilejem tytułowania się

„Kuzynami Króla".

Tytuł ten skasowano w r. 1791, ale Napoleon I wskrzesił go w r. 1804. Murat Ney Soult, Mac Mahon, a w naszej epoce Joffre i Foch dostąpili wysokiego zaszczytu.

Żaden generał w czasie pokoju nie może dosłużyć się buławy marszałkowskiej. Otrzymuje się ją tylko za dowództwo w walce z wrogiem. W czasie pokoju liczba marszałków nie może przekraczać 6-ciu, w czasie wojny zaś — 12.

—:o:—

[W] szponach szatana.

[S]TRESZCZENIE POCZĄTKU.

Tajemniczy pan Pawlin, którego niesamowite misterja satanistyczne trzymały jego wychowanicę Blankę, prymuskę 8 kl. pensji pani Hajner w Łodzi w napięciu — kazał je zaprosić pod pozorem wspólnej nauki do matury koleżanki piękną baronównę Rosemarie oraz kochliwe trzpiotki Jadzię i Gucię.

Po kilku dniach Blance udało się ściągnąć swe koleżanki Gucię, Jadzię i baronównę do swego mieszkania pod pozorem udzielania im pomocy w przygotowaniach do matury.

Wlawszy do kawy przeznaczonej dla dziewcząt po kilka kropel płynu nasennego, Pawlin dokonał pomiarów śpiących gości Blanki. — Po przebudzeniu się dziewczęta niczego się nie domyśliły.

Po zdaniu matury baron zaprosił Blankę, Jadzię i Gucię na wakacje do Zoppot. Podczas kąpieli Jadzia i Gucia zostały porwane na motorówkę przez nieznanego osobnika. Przerażony ich tajemniczem zniknięciem baron wrócił do Łodzi gdzie się obie odnalazły.

Blanka odchyliła przed swą koleżanką rąbek tajemniczych misterjów, odbywających się u jej opiekuna, a mających ją wyzwolić z wrodzonej kobietom zależności od mężczyzn.

Stara baronowa zakomunikowała swej córce po powrocie do domu, że są zaproszone na raut reprezentacyjny do Gdańska. Na raucie przedstawiono ją księciu Ovien d'Aosta.

Niedługo potem baronowa z córką wyjechały do Monte Carlo, gdzie baronowa została opętana przez demona gry ku rozpaczy Rosemarji. — W hotelu Blanka spotkała przyjaciela swego opiekuna, który omdlałej chwilowo z rozpaczy Rosemarie dał zastrzyk usypiający i na nodze odbił tajemniczą pieczęć trójkąta.

Baron po przyjeździe wyjawił córce tajemnicę rodzinną. Jej matka była jako młoda kobieta, osobą niezwykłej piękności i żoną hrabiego. W Monte Carlo wpadła w sidła gry i zrujnowała zupełnie hrabiego, który ją porzucił.

Baron uratował ją od upadku zupełnego i ożenił się z nią po uzyskaniu przez nią unieważnienia pierwszego małżeństwa. W ciężkim nastroju wrócono do domu. Pokojówka po krótkim czasie zwróciła uwagę na dziwną wstydliwość Rosemarie, która nie pozwalała jej jak dawniej wycierać się po kąpieli.

Po pewnym czasie dopiero z wahaniem zdradziła Blance, że na swej nodze znalazła tajemniczy znak trójkąta którego pochodzenia nie umiała sobie wytłumaczyć. — Pewnego wieczora Blanka zabrała Rosemarję samochodem na tajny seans, pod warunkiem, że ta niczem nie zdradzi swego zdziwienia.

Obie zostały ubrane w czarne maski i domina i wprowadzone do sali pełnej emblematów odwróconego trójkąta. Usiadły bez słowa obok licznych podobnie ubranych widzów, jak na widowni teatralnej. Salę zapełnił dziwny, oszałamiający zapach. Na scenie ujrzały jakąś dziwną ceremonję, w której główną rolę odgrywał żywy trójkąt z trzech ciał kobiecych. Dwie z uśpionych to były Gucia i Jadzia. Po zakończeniu seansu Blanka odwiozła Rosemarję do domu.

Niedługo potem baronowa oświadczyła swej córce, że na wznowionych przyjęciach czwartkowych będzie musiała zamiast matki spełniać rolę gospodyni. Na inauguracyjny wieczór zaproszono księcia Ovien d'Aosta. Rosemarie nie mogła się z tem pogodzić i pojechała do ojca.

—xx—

Julian Krzewiński,

W szponach szatana.

POWIEŚĆ. 28)

[Bla]nka uścisnęła barona i wyjęła z [t]orebki wykwintną, długą kopertę. [P]rzeczytał adres i spytał:

[—] No co?

[—] Jakto — spytała Rosemarie — [to] nie jest omyłka?

[—] Jaka omyłka?

[—] Jakto? Ten książę ma być zapro[szony] na czwartek?

[—] Tak. Napewno będzie, gdy jest w Polsce, nawet w Warszawie. [Wiem], że z niecierpliwością oczekuje [zaproszenia] naszych przyjęć, o których [za] zagranicą dużo słyszał.

[—] Więc to nie omyłka?

[—] A dlaczego miałaby być omyłka?

[—] Myślałam...

[—] Że co? Że nie skorzysta z zapro[szenia]? Mylisz się. Bardzo zainteresowa[ła go] moja osobą moją działalnością: [ceni] mnie bardzo. Przytem, powiem [ci w s]ekrecie, że mu się bardzo podoba[sz].

[—] Ja?

[—] No tak. Jest on jednym z wielu, [ale] to najszanowniejszy, najgodniej[szy ze] wszystkich.

[Rose]marie słuchała tego ze spuszczoną głową. Nie spodziewała się takiej reakcji ze strony ojca na jej wątpliwości i coraz bardziej się dziwiła, słuchając, co mówi.

— Muszę ci się zwierzyć, Rosemarie, że od nas należy mu się wiele wdzięczności. Nawet nie chcę o tem myśleć, na jakie próby i ciosy bylibyśmy wszyscy narażeni, gdyby nie jego życzliwa interwencja. Ja, twoja matka, ty... On okazał nam wiele serca, wiele subtelności. Dlatego mam nadzieję, że kiedy zjawi się u nas, okażesz mu tę wdzięczność, na jaką bezwzględnie zasługuje.

Widząc, że córka milczy, patrząc na dywan pod nogami, zapytał:

— Czy przyrzekasz mi?

— Tak, ojcze — odpowiedziała, a baron ucałował jej zimne, spocone czoło.

Szybko wyszła z biura, uciekając przed badawczem spojrzeniem ojca.

Kazała się szoferowi odwieźć czemprędzej do domu.

Tu wynalazła odpowiedni moment, gdy nikogo nie było w gabinecie matki, aby podrzucić na biurku wykradzione zaproszenie z adresem księcia.

— — — — — — —

Pierwsze czwartkowe przyjęcie w pałacu barona Stessen von Schoenburga po powrocie jego żony do zdrowia zgromadziło w salonach a giorno oświetlonych i specjalnie udekorowanych elitę łódzkiego społeczeństwa.

Były tam reprezentowane sfery: fabrykancko - handlowe, dziennikarskie, artystyczne, rządowe...

Ze stolicy, a nawet z zagranicy zjechali goście, aby wziąć udział w inauguracji tradycyjnych czwartków po rocznej przerwie.

Dawni stali bywalcy znaleźli dużą zmianę w zewnętrznym wyglądzie i usposobieniu pani domu. Postarzała się na oko i brak jej było tego ożywienia, z jakiem dawniej wiodła rej w salonach, przy bufetach i w organizacji atrakcyj artystycznych.

Nowością i sensacją pierwszego czwartku był pierwszy występ, debiut, wejście w świat baronówny Rosemarie. Olśniewała pięknością, onieśmielała dumną postawą, zachwycała wspaniałością i gustem toalety. Nie miała humoru dawnego swej matki, ale promieniała młodością i klasycznem pięknem.

Rosemarie starała się, jak umiała, pomagać matce w robieniu honorów domu. Ktokolwiek jednak zajął ją na chwilę rozmową, znajdował, iż piękna baronówna jest jakaś roztargniona, patrząca co chwila na wejściowe drzwi, jakby kogoś oczekiwała, czy czegoś się lękała.

W sali koncertowej artyści wykonywali program, zapowiedziany na zaproszeniach.

W pierwszej części koncertu po śpiewaczce opery warszawskiej, wkroczył na estradę pulchny, o cerze amorka, młody artysta, którego wygląd zaszczyt przynosił jadłodajni, w której się stołował.

Zjawienie się jego teatromani przyjęli gorącym oklaskiem.

Dały się słyszeć lekkie okrzyki:

— Brawo! Brawo Szubert!

Był to ulubieniec publiczności łódzkiej.

Zaczął jowialnie deklamować triolety kulinarne z „Cyrano de Bergerac".

Rosemarie zajęła się na chwilę deklamacją... Gdy nagle zapomniała o wszystkiem, co ją otaczało i utkwiła wzrok w drzwiach wejściowych.

Nie chcąc robić dystrakcji podczas występu artysty, książę Ovien d'Aosta stanął dyskretnie w drzwiach, oparłszy się o futrynę.

Jego męska, wspaniała figura bajecznie się wysuwała w nieskazitelnie skrojonym fraku.

Rosemarie zkolei spojrzała na matkę. Baronowa była tak biała na twarzy, jak gdyby w tym momencie wszystka krew spłynęła jej do serca.

Baron już cicho sunął w stronę nowego gościa, spostrzegłszy także jego przybycie.

Gdy Szubert skończył swój numer, a oklaskiwany, kilka razy ukłonem dziękował za aplauz — baron skorzystał z minutowej przerwy, aby powitać księcia i zaprowadzić go do baronowej, z którą dostojny gość serdecznie się przywitał.

Książę usiadł obok pani domu i zdawało się na oko, iż rozmawiali ze sobą jak dwoje starych przyjaciół po dłuższem niewidzeniu.

Książę rozglądał się po sali, jakby oczami szukał kogoś pośród gości, zgromadzonych w pałacu baronostwa.

Gdy spostrzegł Różę, twarz jego się ożywiła, jak myśliwcowi, który nagle ujrzał cel polowania. Wstał i skłonił się, pełen dystynkcji, czołobitności, rycerskości.

Rosemarie skłoniła głowę i nie podniosła już jej, pragnąc ukryć rumieniec, który oblał jej czoło, policzki, szyję...

Artysta, zachęcony oklaskami i okrzykami: „bis!" — dorzucił dwa utwory nad program.

Po tym występie w programie figurowała półgodzinna pauza.

Lokaje roznosili przekąski, ciastka, herbatę, kawę i chłodniki.

Część gości udała się do sali bufetowej, gdzie stoły uginały się pod najwyszukańszemi daniami a la fourchette tartinkami, owocami, słodyczami.

Książę skorzystał z pauzy w koncercie, aby zbliżyć się do Rosemarie, ucałować jej dłoń i poprosić o pozwolenie zajęcia przy niej miejsca.

— Dawno nie miałem szczęścia pani widzieć — rozpoczął z nią rozmowę.

Rosemarie milczała, a we wspomnieniu widziała odległe sceny, które w myśli wiązała z osobą arystokraty. Przypomniała jej się scena w kasynie, gdy książę zgarniał rezultaty szczęśliwej gry; czarna, starsza dama i jej targnięcie się na życie; a na końcu koszmarna scena widziana przez dziurkę od klucza.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Magistrat wysłał do zarządu kolejek dojazdowych wezwanie rejentalne, w którem domaga się, aby wobec niezałatwienia do dnia 1 stycznia r. b. sprawy elektryfikacji kolei dojazdowych i wygaśnięcia umowy koncesyjnej, zarząd kolei dojazdowych przekazał Magistratowi warszawskiemu odcinki kolejek na terenie Warszawy wraz z odpowiednią częścią taboru. Po otrzymaniu wezwania rejentalnego władz miejskich zarząd kolei dojazdowych wystąpił z kontrakcją, żądając przedłużenia koncesji na taki okres, w jakim kolejki były unieruchomione wskutek przymusowej gospodarki niemieckiej na tych kolejkach podczas wojny. Miejski radca prawny rozważa żądania zarządu kolei dojazdowych z punktu widzenia prawnego.

* * *

Odbyło się w Warszawie posiedzenie rady naczelnej związków pracowników samorządowych. Omawiano sprawę organizacyjnego i statutowego połączenia się centralnej organizacji związków zawodowych pracowników umysłowych, polskiej konfederacji pracowników umysłowych, naczelnej rady związków pracowników samorządowych i zjednoczenia związków i stowarzyszeń pracowników państwowych pod nazwą naczelnej zawodowej rady pracowniczej. Powołanie rady uznano za celowe, postanowiono opracować regulamin i akt ukonstytuowania się naczelnej zawodowej rady pracowniczej.

* * *

W związku z oczekiwanem wprowadzeniem ustawy o funduszu drogowym, p. prezydent miasta rozpoczął starania w min. robót publicznych, celem uzyskania dla Warszawy należnego kontyngentu pieniężnego. Z funduszu tego miasto otrzyma sumy, potrzebne na doprowadzenie do porządku arteryj wylotowych. Są to arterje komunikacyjne, na których odbywa się ożywiony ruch samochodowy w komunikacji międzymiastowej. — Arterje te posiadają dla miasta duże znaczenie, specjalnie ze względu na aprowizację Warszawy. Na ulicach wylotowych, ze względu na duży ruch i obciążenie jezdni, musi być ułożona gładka kostka granitowa. Jezdnie tego typu są najdroższe i preliminowane koszta na ten cel wyniosą conajmniej 5 miljonów złotych.

* * *

W okresie od 1 kwietnia do 31 grudnia roku 1930 w teatrze Wielkim największa liczbę osiągnęła „Halka" (10), następnie „Legjon" (9), „Orfeusz w piekle" (9), „Manru" (9), „Carmen" (8), „Faust" (7), „Aida", „Jiola", „Tosca", „Lakme" „Traviata" „Święto ognia" (po 6) i t. d. W teatrze Narodowym: „Młody las" (48), „Dom złamanych serc" (40), „Dzieje Józefa" (27), „Interes przedewszystkiem" (26), „Głupi Jakób", „Niebieski lis", „Złoty szeląg" (po 24) itd. W teatrze Letnim: „Maman do wzięcia" (80), „Nie rzucaj mnie, madame" (50), „Ciotka Karola" (35), „Egzotyczna kuzynka" (32), „Wszyscyśmy tacy sami" (31), „Wysoka stawka" (24) itd. W teatrze Nowym: „Nowa ustawa małżeńska" (50) „Szalony dzień" (12) itd.

—X—

Alarm eleganckiej damy.

Samobójstwo czy przypadek?

Z Wilna donoszą:

Wczoraj o godz. 6-tej rano do lokalu pogotowia ratunkowego wpadła elegancko ubrana dama z krzykiem: Panowie ratujcie" człowiek się zatruł.

Okazało się, że zatruciu uległ

malarz kina

„Casino" Borys Suchow 33 lat zamieszkały przy ul. Dominikańskiej 16.

Lekarz pogotowia ustalił, że Suchow zatruł się alkoholem i sublimatem wobec czego przewieziono go do szpitala. Dodać należy, że okoliczności, przy których Suchow uległ zatruciu są dość zagadkowe. Krytycznego wieczoru Suchow wraz zamieszkującym z nim w jednem mieszkaniu Denisowym i panią N. bawili się przez całą noc w jakiejś podmiejskiej restauracji. Powrócili z rana w stanie bardzo podchmielonym. Szczególnie „wstawionym" był Suchow który według zeznania dozorcy nie mógł chodzić o własnych siłach, tak że z wielkim trudem udało mu się odprowadzić Suchowa do mieszkania. W pół godziny później zatrutego sublimatem Suchowa pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala.

Okoliczności, przy jakich nastąpiło zatrucie nie są narazie wyjaśnione. Nie ustalono również czy popełnił Suchow zamach samobójczy, czy też zatruł się przypadkowo. Dochodzenie prowadzi policja.

KRATECZKI.

Para na wąskim chodniku.

Wróg uprzejmości.

Wczoraj byłem prawdziwie wzruszony: jakiś chłopczyk, uczeń, ustąpił mi miejsca w przepełnionym tramwaju. Byłem rzeczywiście wzruszony. To mi się zdarzyło po raz pierwszy w życiu (zarówno owo wzruszenie jak i ustąpienie miejsca). Wprawdzie jestem jeszcze sam w tym wieku, że ustępuję w tramwaju miejsca starszym panom (nie mówiąc już o paniach), ale żebym sam spotkał się z takiego! I to u młodego chłopca, którego wszyscy rówieśnicy rozsiadują się zazwyczaj w wagonie, a kobiety stoją obok nich, nawet już nie oburzone, któżby się bowiem w Łodzi oburzał na brak grzeczności i dobrego wychowania! Ten młody chłopczyk zrehabilitował Łódź! Gdybym był ministrem udekorowałbym go orderem, w odrodzonej bowiem Ojczyźnie ludzie winni być grzeczni i uprzejmi.

Łodzianin może siedzieć w teatrze na sztuce trzy godziny. Ale dwie przed końcem wszyscy już zaczynają wstawać i pchać się do garderoby, jakby się teatr spalił: łodzianie śpieszą się! Dokąd? Spać do domu. I dlatego łodzianin musi popychać, szturchać, tłoczyć się w przejściu, musi robić ruch, musi udawać, że się śpieszy, musi następować innym i sobie na odciski, by wreszcie po wyjściu już z teatru powolutku udać się do domu, lub „Grand Cafe". Łodzianin nie zna pojęcia uprzejmości ani wobec mężczyzn ani wobec kobiet. Dlatego kobiety mogą w Łodzi zajmować odpowiedzialne stanowiska w biurach handlowych, że mężczyzna łódzki nie będzie się krępować nawymyślać jej. Dlatego „nie-tubylec" zetknąwszy się z łodzianinem nabiera o Łodzi takiego wyobrażenia, jakiego właśnie wszyscy inni Polacy o Łodzi nabrali.

SPOTKANIE.

Tadeusz Weingert szedł jakąś tam uliczką ze znajomą. Rozmawiali, cóż bowiem mogli innego robić na ulicy? Rozmawialiby tak spokojnie i cicho może do dnia dzisiejszego, gdyby nie przeszkoda w postaci rdzennego, typowego łodzianina, Jana Wojtaszka, który uważał, że szerokość łódzkich ulic aż tak wiele posiada braków, że spotkawszy kogo na swej drodze, należy przejść po nim. Jasio tedy, przechodząc obok pary gawędzącej miło i czule tak silnie potrącił towarzyszkę Tadzia, że ta potknęła się i upadła. Noska sobie wprawdzie nie rozbiła, Tadzio jednak chciał w szybki sposób nauczyć Jasia chodzenia, przez zemstę tak go grzmotnął w nos, że Jasio z kolei zarył tą szlachetną a delikatną częścią twarzy w bruk. Rychło jednak wstał i rzucił się na Tadzia. Tadzio nie pozostał mu dłużny i wywiązała się walka. Dama, speszona, przyłożyła do noska chusteczkę i pomknęła sama do domu, policja zaś oderwała od siebie zapaśników i poprowadziła do komisarjatu.

Sprawa znalazła się w Sądzie Powiatowym, który obu gentlemenów skazał na 50 złotych grzywny z zamianą na 3 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Kadłub mężczyzny w worku

Potworny morderca przed sądem.

Z Katowic donoszą:

Mrożąca krew w żyłach zbrodnia była wczoraj przedmiotem rozprawy w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu.

W lecie ub roku jeden z mieszkańców Strzemieszyc przechodząc przez łąki położone tuż pod Strzemieszycami, zauważył świeżo skopaną ziemię w pobliżu krzaków. Zaintrygowany tem zjawiskiem, odrzucił trochę ziemi, odkrywając worek, o czem powiadomił policję, której po przybyciu na miejsce przedstawił się

straszny widok.

W worku zakopanym w ziemi ukryty był kadłub mężczyzny, z zawiązaną w chustkę głową a w odległości 200 metrów od tego miejsca w drugim worku odkopano nogi. W trupie rozpoznano Zygmunta Korzusa, zamieszkałego wspólnie z Sośnierzami w Strzemieszycach (Szosowa 78).

Ustawiczne spory między Korzusem a szwagrem jego Sośnierzem na tle majątkowem nasunęły policji podejrzenie że zabójcą mógł być ów Sośnierz, który po sprowadzeniu go na miejsce nie poznał rzekomo trupa. Stamtąd policja udała się do stodoły gdzie sypiał Korzus. Ślady krwi na poduszce, obok posłania i na ścianie przysypane plewami, oraz drobne kawałeczki kości i mięsa ludzkiego, świadczyły że st... ła miejscem tej ponurej zbrod... dziem —

była sieklera.

Przeprowadzone śledztw... ło, że Korzus swego czasu sp... śnierzowi swoją część majątk... sie dewaluacji markowej: po... nał się o dopłatę 2.000 złoty... jąc, że sprzedał ją za tanio ... dopłacie nie chciał słyszeć i ... dochodziło między nimi do os... tni i bójek, których finałem by... stwo.

Sekcja zwłok ustaliła, że ... miało miejsce w stodole, pod... Zabójca stawiony wczoraj ... Okręgowy przyznał się do zb... dając na swe usprawiedliwien... działał w obronie własnej, gd... dowany Korzus rzucił się ... niego z nożem.

Po zabiciu K. kamieniem ... go oskarżony w pole i po ob... zakopał w łąkach w różnych ... Wobec wyrafinowanego ... się zbrodniarza i podania oko... warzyszących zabójstwu, sąd ... oględziny miejsca zbrodni, któ... kazały ,bynajmniej tych okol... kiemi zasłaniał się zabójca.

Wyrok ogłoszony zostanie ...

Zredukowani robotnicy

ZBILI LASKAMI INŻYNIER...

Z Częstochowy donoszą:

Kopalnia rudy żelaznej „Bernard" pod wsią Walaszczyki, gm. Dźbów, pow częstochowskiego, była widownią nader

przykrego zajścia.

Na tle zapowiedzianej redukcji kilkunastu robotników, którym wypowiedziano pracę z dn. 15 b. m. wtargnęło do biura kopalni z okrzykiem ,do worka go'! ...

W biurze siedział inżynier ... weryn Piskorski, którego po... usiłowano wyprowadzić na dw...

Zaskoczony napadem inży... mógł zorjentować się w groźn...

Po kilku minutach rozpaczl... siłków, zdążył on chwilowo ... sytuację, proponując zebrany... się z nim do zawiadowcy kop... omówienia

sprawy redukcji.

Robotnicy nie zgodzili się na ... cję i z okrzykiem „brać go"! ... na inżyniera.

Po chwili wywleczono inżyn... biuro i poczęto bić go lampami ...

Zawiadomiony o zajściu za... kopalni Prysak, nadbiegł z pom... ratował inżyniera z rąk napastn... widując jednocześnie zajście.

Zawiadomiona o napadzie ... wszczęła natychmiastowe śledz... lem ukarania winnych.

Na polecenie prokuratora ... wni sprawcy zajścia zostali ar...

Skarcony przez matkę uczeń

zapisał się do francuskiej legji cudzoziemskiej.

Z Radomska donoszą:

W roku ubiegłym w rodzinie pewnego bogatego gospodarza wiejskiego C. miała miejsce smutna historja, która wyjaśniona została dopiero w tych dniach.

Syn p. C. uczęszczał w Piotrkowie do gimnazjum, gdzie początkowo uczył się nieźle. Zawarł jednak niewłaściwe znajomości ze znacznie starszymi od siebie osobnikami. Zamiast do szkoły młody C. przyjeżdżał na grę w karty i t. d. Koniec zabawy był bardzo smutny, bo C. został wydalony z gimnazjum. Strapieni rodzice nie chcieli zaniechać dalszego kształcenia syna tembardziej, że starszy syn, będąc na wyższych studjach, pragnął by i młodszy brat jego też kształcił się dalej. Po naradzie familijnej ulokowano C. w Radomsku i umieszczono go w bursie. Młodzieniec wzruszony dobrocią ojca i perswazjami a będąc zdolnym z łatwością pokonał trudności wynikłe z poprzedniego okresu nauki.

Grono nauczycielskie z zachowania C. i postępów

było zadowolone.

Gdy koniec roku zbliżył się, Edzio(tak mu było na imię) napisał list do domu z prośbą by przyjechał ktoś w celu uregulowania należności za naukę i bursę. Przyjechała matka, której oznajmiono, że syn otrzymał promocję do następnej klasy i to jedną z najlepszych. Mimo to, matka nie mogła zapomnieć synowi niedawnych przykrości. Po załatwieniu formalności gdy zbierała się do odjazdu, podszedł do niej Edzio i zapytał „czy ma jechać razem" na co otrzymał odpowiedź: „nie chcę cię znać".

Chłopak odszedł zalawszy się łzami i do domu rodzinnego nie pojechał.

Zginął bez wieści. Próżna była desperacja rodziny: rozesłano listy gończe, lecz bezskutecznie. Zginął jak kamień w wodzie. Mijały dni, tygodnie, miesiące a wiadomości o nim jak nie było, tak nie było. Sprawa wyświetliła się dopiero w tych dniach i to w sposób osobliwy. Edward C.

przysłał list z Afryki

i bilety na drogę... dwóm swoim kolegom, gdzie sam zaciągnął się do Francuskiej Legji Cudzoziemskiej, pełniąc w niej b. ciężką służbę. Wstępujący do legjonu musi m. in. zerwać zupełnie kontakt z rodzicami i przyjaciółmi, nie wolno pisywać mu listów, kontrakt zaś podpisuje na lat 5. W ubiegłą niedzielę bez wiedzy rodziców wyruszyli z Gorzkowic do Afryki wspomniani koledzy Edwarda ku rozpaczy swych rodziców

Teściow...

pod pociągiem

Z Kołomyi donoszą:

Pociąg mieszany, zdążający ... na do Kołomyi najechał na dr... wadzącej przez tor kolejowy ... mieściu Rożanówka, na zaprz... Dosija z Korszowa. Siedząca na ... Paraska Mosijczuk,

teściowa Dosija,

została porwana przez pociąg i w ... sposób zmasakrowana. Szczątki ... stały przez parowóz rozwlecz... przestrzeni 600 m.

Powodem wypadku był brak ... cznym miejscu rampy oraz ... mgła, wskutek której jadący ni... ani nie widzieli zbliżającego się ...

PIERRE NEZELOFF.

MINISTER.

—::—

Po ukończeniu czterdziestki, panna Aglae Rondel zasklepiła się całkowicie w zgorzkniałem i despotycznem staropanieństwie. Mieszkała w Vimeroy, w małem mieście, gdzie zajmowała stary, zniszczony dom, w którym stale i bez przerwy panowały przeciągi. Pędziła życie w otoczeniu swego kota, pudla i papugi oraz starej sługi, Hortensji. Cały ten światek ślepo stosował się do jej życzeń i drżał pod jej komendą, nie wyłączając podzwrotnikowego ptaka.

Przedmioty w domu także przystosowane były do ogólnego posłuszeństwa: fotele stały „na baczność", gdy przechodziła przez pokój; stosy bielizny w szafie prezentowały broń, gdy do nich zaglądała; nawet słoje z konfiturami w spiżarni stały szeregiem, jak żołnierze podczas przeglądu wojsk.

Tak oto gwałtownie pędziła swój żywot panna Aglae, pożerana ambicją wśród mierноты swej egzystencji, chciwa plotek, które krążyły po mieście, by na nich ostrzyć sobie język i zachować żar krwi...

Pewnego dnia doszło do wiadomości p. Aglae, że umarła jej siostra, wdowa, pozostawiając po sobie dziesięcioletnią córeczkę, Różę, dla której ciotka była jedyną krewną.

Ciotka odrazu z niezadowoleniem stwierdziła z góry wszystkie komplikacje, jakie przyniesie jej wtargnięcie sieroty w jej życie. Jednak uchylić się nie można było od obowiązków, bo cóżby na to powiedziało całe Vimeroy, gdyby córkę jedynej siostry powierzyła obcym ludziom za zapłatą?

— Trudno, — postanowiła wkońcu,— wezmę ją do siebie, ale trzeba, by mnie słuchała.

W ten sposób mała Rózia zarejestrowana została w szeregi pomiędzy Hortensję, kota, pudla i papugę. Ciotka wychowywała ją surowo według dawnego zwyczaju, w poszanowaniu tradycyjnych świętości.

Co chwilę robiła jej uwagi:

— Trzymaj się prosto! Wykręcaj nogi nazewnątrz! Nie wycieraj nosa z takim hałasem!

Albo w wypadkach cięższych przekroczeń:

— Och! moje dziecko, z podobnem zachowaniem, jak twoje, nigdy nie zostaniemy zaproszone do pani Brissaut-Fontaine!

Największą bowiem ambicją p. Aglae był wstęp do domu p. Brissaut-Fontaine, której salon w Vimeroy miał tradycje arystokratyczne. Przejście po kosztownych dywanach salonu tej damy było przywilejem, który stanowił zarazem o świadectwie dobrego ułożenia i wzniosłego umysłu. Była to klasyfikacja ostateczna, równająca się odznaczeniu poza konkursem.

W międzyczasie mała Rózia dorastała. Podłużono jej spódniczki, rozpuszczone włosy splatano, wkońcu upinano. Wreszcie skończyła osiemnaście lat. Była ładna, jasnowłosa, z dołeczkami na twarzy i sercem pełnem pragnień.

Pewnego wieczora w czerwcu, p. Aglae której duszno było w pokoju, wyszła do ogrodu, zaczerpnąć świeżego powietrza. Sądziła, że siostrzenica jej już śpi. To też zdumienie przykuło ją na miejscu, gdy w księżycowej poświacie ujrzała przy płocie granicznym Różę ,zajętą rozmową z młodym mężczyzną.. Wielkie nieba! Rzuciła się ku niej z impetem. Rozmówca Róży gdzieś znikł. Chwyciła ją za ramię.

— Co tutaj robiłaś? — krzyknęła.

— Ja... ja... rozmawiałam, ciociu... bełkotała dziewczyna.

— O tej porze, w tajemnicy przede mną? Ładne rzeczy!.. I z kim, proszę?

Z p. Chausseau, nauczycielem z kolegjum... korepetytorem....

— Korepetytor! — Ładny z niego ptaszek!... Uwodziciel... I nie wstydzisz się wcale?

...Ciociu, — szepnęła Róża wystraszona... powiem ci... ma zamiar prosić ciebie o moją rękę.. z całym szacunkiem...

— Co? co?— krzyknęła panna Aglae. — Siostrzenica moja ma zostać żoną zwyczajnego nauczyciela? Nie... To nie mąż dla ciebie... Sama ci wyszukam męża, gdy pani Brissaut-Fontaine otworzy nam swój dom...

Róża westchnęła. Pragnęła powiedzieć

— Ale ja kocham go, ciociu...

Pomimo to milczała. Czyż można mówić, gdy drży się ze strachu, a serce tłucze się w piersi, jak ptak, złapany w sidła?

— I zakazuję ci widywać się z nim— ciągnęła ciotka.— czy słyszysz? A gdy spotkam go, nieomieszkam powiedzieć mu kilku słów prawdy, temu nieponiowi... a co do ciebie, możesz być pewna, że będę cię miała na oku... A teraz, idź do łóżka...

Róża usłuchała. Płakała wiele dni następnych, lecz z biegiem czasu pogodziła się z losem. W międzyczasie przeniesiono p. Chanau na inną posadę. Lata mijały. Nigdy nie przyszło na myśl p. Brissaut-Fontaine zaprosić p. Aglae do siebie i Róża nie wyszła zamąż.

*

Pewnego rana, rozkładając gazetę, Róża doznała wstrząśnienia. Na samym środku pierwszej stronicy widniała fotografja. Podobizna p. Chassau, jej dawniejszego wielbiciela. Nie był już nauczycielem. Zrobił karjerę: był deputowanym, który dnia tego interpelował rząd — kapitanem torpedowca, który rzucał pocisk w łódź ministerjalną.

Róża z niewinną miną podsunęła ciotce dziennik, śledząc ją kącikiem oka.

P. Aglae ,czytając nowinę, zbladła zlekka, i zacisnęła usta. Narazie nic nie powiedziała, ale nieco później, gdy znalazła się w kuchni, dokuczała Hortensji, a od wybuchów jej głosu miedziane rondle wibrowały jak gongi.

Odtąd Róża z przejęciem studiowała w dziennikach kwestje polityczne. Pisano o p. Chassau z wielkiem uznaniem. Udało mu się istotnie obalić rząd. W ciągu tygodnia został ministrem.

*

Wiadomość spadła na miasto, jak grom. Spodziewano się nowego ministra w Vimeroy dla inauguracji nowego mostu. Małe miasto wrzało ruchem, jak w ulu. Czyniono wielkie przygotowana. Uroczystość zapowiadała się wspaniale, a przyjęcie miało być owacyjne.

Panna Aglae byłaby wiele dała ,by móc uchylić się od całej ceremonji, ale Róża, która obecnie umiała przeprowadzić swoją wolę ,chciała być obecna na uroczystości i musiała jej towarzyszyć.

Zebrała się śmietanka władz administracyjnych i politycznych departamentu. Wśród niej górował nowy minister, wspaniały i wymowny. Żona jego — był bowiem żonaty — była także obecna: przystojna, elegancka brunetka, w blasku klejnotów i aureoli uśmiechów. Prefekt przy... jej, jak bożyszczu.

Róża i ciotka jej słuchały mu... aplauzu i owacyj. Gwar jak kad... sił się do uśmiechającego się m... dobnego do młodego boga na ...

Róża nigdy nie robiła ciotce ... z powodu zakazu, który zwichn... cie. Ale czyż całe to widowisko ... okrutną nauką? Panna Aglae ch... wę, w poczuciu swej odpowied... Głos wewnętrzny szeptał jej:

„To twoja wina. Gdybyś była ... Róży wyjść zamąż za tego człow... łaby dziś żoną, a ty — ciotką ... Czy słyszysz: ciotką ministra. I z... nąć w tłumie który depcze ci po... kach, siedziałabyś dziś na estradzie ... stępnie, za chwilę, przy bankiecie ... wej strony mera-senatora.... Pani ... saut-Fontaine, która nigdy nie ... przyjąć ciebie w swoim domu, k... ci się nisko ,zapewniając ciebie: ... Aglae, jesteś kobietą wyższą..." ... straciłaś...

Po skończonej ceremonji, trz... wracać do domu Róża szła pierw... nią ciotka, poruszając się z trud... ociężale. W pewnym momencie ... dziewczyna odwróciła się do niej:

— Prędzej ! śpieszże się, —... czemu się tak wleczesz?

Panna Aglae posłusznie przy... kroku. Pojęła: skończyło się jej ... nie. Odtąd Róża objąć miała do... nad Hortensją, kotem i papugą i ... cały porządek domowy, jak del... nisterjalna, której oprzeć się nie w... przykrych następstw.

Tł. L.

—:-o-:—

SPORT

A.Z.S. (Warszawa) w Pabjanicach.

Na drewnianym stole..

W Pabjanicach bawił ostatnio zespół ping-pongowy AZS-u (Warszawa), który został pokonany przez miejscową drużynę Kruschendera w stosunku 3:2 (7:4). Drużyna warszawska nie wykazała zbyt wysokich walorów technicznych. Jedynie z gości wyróżnił się Kozłowski. Akademicy zostali w Pabjanicach b. gościnnie przyjęci. W imieniu kier. sekcji ping-pongowej powitał gości p. K. Adamkiewicz, wręczając pamiątkowe odznaki. W imieniu gości podziękował za serdeczne przyjęcie kap. drużyny p. J. Krasicki.

Wynik techniczne przedstawiają się następująco:

Tawski H. (KE) — Kozłowski (AZS) 24:22, 10:21, 18:21, 1:2.

Walter B. (KE) — Małeńżyński (A. Z. S.) 21:11, 21:18 2:0.

Walter H. (KE) — Gałkowski (AZS) 6:21, 14:21 0:2.

Łyszkowski Z. (KE) — Siemaszko (A. Z. S.) 21·16, 21:19, 2:0.

Post W. (KE) — Listkowski (AZS) — 21:9, 21:15, 2:0.

Jedem partyj łódzkiego szachisty.

Ciekawy występ w Pabjanicach.

Sekcja „Orlęcia" pabjanickiego urządziła seans gry symultanowej z udziałem znanego szachisty łódzkiego p. Daniuszewskiego. Zawody te pod względem organizacji wypadły wzorowo, pod względem technicznym — słabo. Van Daniuszewski rozgrywał jednocześnie 7 partyj, przeciwnikami jego byli: Semberecki, Jankiewicz, Mirowski B., Mirowski St. Makowski (wszyscy z „Orlęcia") oraz Makow i Kołacz z Tow. „Moniuszko".

Pierwszą partję, którą mistrz zagrał pamięciowo, została poddana przez p. Sembereckiego po 37 posunięciach, drugi przegrywa po 33-ch, trzeci po 28-miu, czwarty po 27-miu, piąty i szósty po 19, siódmy po 31 posunięciach. Szachista łódzki z łatwością wygrywa wszystkie partje. Najbardziej interesującą partję rozegrano pomiędzy mistrzem i p. Urbankiewiczem, która nieomal zakończyła się remis.

Cały świat sportowy Polski sercem przy Krynicy.

Została już ostatecznie ustalona reprezentacja hokejowa Polski na międzynarodowy turniej i mistrzostwo świata w Krynicy. Jednocześnie wyznaczeni zostali gracze rezerwowi, między którymi figuruje bramkarz Legji warszawskiej łodzianin T. Sachs. Reprezentacja Polski wygląda następująco: Stogowski (Sachs) — bramkarze, Sokołowski, Kowalski, Kulej, Tupalski, Sabiński, Kry..., Hemmerling, Materski, Godlewski I i II, Szenajch i Wajsberg. Adamowski wyznaczony został w charakterze kierownika drużyny, prawdopodobnie jednak bedzie on również grał w Krynicy gdyż na treningu w Katowicach wykazał wcale niezłą formę.

Reprezentacja hokejowa Polski znajduje się już w Krynicy, gdzie pod okiem trenera Farlowa przeprowadza dalsze treningi.

Czeska reprezentacja bokserska na mecz z Polską

Czeska reprezentacja bokserska na mecz z Polską w nadchodzącą niedzielę w Warszawie została już wyznaczona. Przedstawia się ona następująco: w. muszej Zadrobilek, w. koguciej Jelinek, w. piórkowej Chundela, w. lekkiej Plecity, w. półśredniej Jakś, w. średniej Kostrica, w. półciężkiej Ostrużniak, w. ciężkiej Ambroz. Polski Zw. Bokserski wyznaczył oprócz poprzednio podany skład reprezentacji także zawodników rezerwowych, między którymi figuruje również nazwisko łodzianina Cyrana. Lista rezerwowych zawodników przedstawia się następująco: Moczko, Kokot, Cyran, Głowacki, Wolski II, Wieczorek, Wystrach i Tomaszewski. Na sędziego ringowego tego spotkania zaproszony został Węgier Vadasz z Budapesztu.

Sport w kilku słowach.

(—) Wydział Gier i Dyscypliny Ł. O. Z. P. N. rozpatrywał na swem ostatniem posiedzeniu sprawę zajść w lokalu Hasmonei w czasie mistrzostw indywidualnych Łodzi. Po dłuższej dyskusji gospodarz lokalu Hasmonei ukarany został 1-miesięczną dyskwalifikacją z zawieszeniem kary na przeciąg sześciu miesięcy.

(—) Po porażce odniesionej przez Wartę poznańska z drużyną IKP. do finałowych rozgrywek bokserskich o drużynowe mistrzostwo Polski staje drużyna IKP oraz zwycięzca meczu BKS (Katowice) — Polonja (Warszawa), który odbędzie się w dniu 8 lutego. Po tym meczu wylosowane zostanie miejsce finałowego spotkania.

(—) W dniu 22 lutego odbędzie się w Warszawie rewanżowy czwórmecz gier sportowych między ASZ-em warszawskim a drużyną IKPoznański (Łódź). Na czwórmeczu rozegrane zostaną spotkania w koszykówkę i siatkówkę pań i panów.

(—) Odbyło się pierwsze zebranie nowoobranego zarządu ŁOZPN., na którem władze piłkarskie ukonstytuowały się następująco: prezes Konopka, wiceprezesi Głażewski i dr. Krausz, sekretarz Wajnberg, skarbnik Wasiak, kapitan związkowy Stencel, przewodniczący Wydz. Gier i Dyscypliny Skibicki, członkowie bez mandatu Wiankowski i kpt. Kozłowski.

(—) Dwaj bokserzy poznańskiej Warty, którzy wystąpili ubiegłej niedzieli w Łodzi na meczu z IKP. Arski i Tomaszewski zaproszeni zostali przez Fiński Zw. Bokserski do wzięcia udziału w międzynarodowym turnieju bokserskim, który odbędzie się w nadchodzącą sobotę w Helsingforsie.

WYGRANE PREMIOWYCH KSIĄŻECZEK P. K. O.

Warszawa, 28-go stycznia. (Tel. własny) — W dniu wczorajszym odbyło się w Pocztowej Kasie Oszczędności losowanie premjowych książeczek oszczędnościowych P.K.O.

Premje w wysokości 1000 zł padły na następujące numery: 50146 50699, 50715 51932

52091	52216	52220.	52274.	52332	52488
53033.	53768.	54046.	54485.	54978	55485
58279.	58335	59127,	59366,	60236,	61114
61876.	61938	62165,	63026,	63182	64311
64823.	56285.	57679,	67987,	68125	69205,
70905.	70979,	71169,	71458,	71668	71773
72009.	72495,	72633	72642.	72845	72904
73083	73179,	73428,	73484,	73613	74529
75077.	75173.	76027,	76291,	76680.	75749
77207	77297,	77402,	77552	77603	77744
78559.	78675.	78806,	78862,	78886	81157
81652	81675,	81990,	82016	82221	83871
84278	84824,	84977,	85299.	85762	86428
87457	87702	88519,	88532.	88809.	89298
89587.	89701.	89793.	90068	90204	90908
91596.	91628,	92482.	93438.	93506	93537.
95527	95576	95689,	96211.	96246	96294
97206.	97607,	98544.	99046,	99082,	99281.

BAL KOSTJUMOWY.

Komitet Dochodów Niestałych przy Komendach Chorągwi Łódzkich Związku Harcerstwa Polskiego urządza w dniu 31 r. b. w lokalu własnym przy ul. Ewangelickiej 9 Bal Kostjumowy.

Urozmaicony program — doskonała orkiestra niewątpliwie zachęci wszystkich sympatyków Harcerstwa do przybycia na powyższy bal aby w beztroskiej atmosferze muzyki i tańca spedzić kilka miłych godzin.

Początek o godz. 22-ej.

TEATR MIEJSKI.

Dziś żegna Łódź artysta K. Junosza-Stępowski kreujac popisowe role w „Tragedji Florenckiej" i w „Raz dwa trzy" Molnara. Ceny najniższe: od 1 zł. do 5.60.

W czwartek i piatek „Ukochana nieprzyjaciółka"

W sobotę o godz. 4 po poł. w Teatrze Miejskim „Dobra wróżka" ze Stefanją Jarkowską. Ceny najniższe.

W sobote premjera 3-aktowej sztuki Karola Schönherra „Panie doktorze, czy pan ma co jeść?" w przekładzie Jacka Frühlinga. Reżyserja i inscenizacja dyr. Bol. Gorczyńskiego.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, środa i piątek komedja Conners'a Roxy" ze Stefanja Jarkowską.

Jutro po cenach znizonych „Dobra wróżka".

TEATR POPULARNY.

Dziś. środa i piatek „Konto X".

Jutro „Pod zarzadem przymusowym". Wszystkie miejsca po 1 zł

W sobote premjera operetki Straussa „Dokoła miłości".

Tylko 2 wystepy Zofii Batyckiej w Teatrze Kameralnym.

Miss Polonja — najurodziwsza w Polsce kobieta — przyjeżdża do Łodzi. Po sumiennem przestudjowaniu popisowej roli w „Romantycznej nocy" Bachwitza pod troskliwem okiem mistrza Solskiego — wystąpi Batycka w zespole artystów Teatru Narodowego z Warszawy z T. Frenklem na czele, w Teatrze Kameralnym w piątek 6 i sobotę 7 lutego. Bilety do nabycia w kasie zamawiań Teatrów Miejskich.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

Piotrkowska 295.

W nadchodzaca sobotę Teatr Popularny w sali Geyera wystawia pod reżyserją dyr. J. Pilarskiego bardzo wesoły wodewil ze śpiewami w 9 akt. p. t. „Jak śmieją i płaczą w Warszawie"

KONCERT ARTURA RUBINSTEINA.

Śpieszymy podzielić się z czytelnikami naszego pisma miłą wiadomością, że przyjeżdża do Łodzi genjalny pianista Artur Rubinstein i uświetni 10-ty koncert mistrzowski, który odbędzie się w sali Filharmonii, w środe, dnia 4-go lutego r. b. Artysta przygotował tym razem bogaty i piękny program. Kasa Filharmonji od dziś rozpoczyna sprzedaż biletów.

Czy Łódź ma być pośmiewiskiem przyjezdnych?

Mroczny dworzec czeka na dawne światło.

Łódź, 28 stycznia. W dniu wczorajszym poruszyliśmy sprawę egipskich ciemności, jakie panują na dworcu Łódź-Fabryczna.

Ponieważ decyzji swej łódzkie władze kolejowe nie mogły zmienić, czynniki miarodajne ze względu na to, iż stan obecny zagraża bezpieczeństwu publicznemu i hamuje normalny ruch na dworcu Łódź-Fabryczna — postanowiły w sprawie tej zwrócić się do Ministerstwa Komunikacji.

W wystosowanem piśmie władze bezpieczeństwa wskazują, że obecne warunki świetlne na dworcu Łódź-Fabryczna pozostawiają wiele do życzenia i nie mogą być tolerowane w drugiem co do wielkości mieście w Polsce. Bezpieczeństwo publiczne i powaga wielkiego miasta fabrycznego wymagają

należytego oświetlenia

dworca, przez który przelewa się dziennie tysiączny tłum.

W konkluzji zamieszczona jest prośba o przywrócenie pierwotnego oświetlenia na dworcu.

Ponieważ sprawa ta jest natury istotnie poważnej — należy przypuszczać, że Ministerstwo Komunikacji nie chcąc wystawiać Łodzi na pośmiewisko — zarządzi, aby dworzec nasz otrzymał swe dawne oświetlenie.

Dwie gwiazdy „Dobrego Wieczoru"

Słabe i mocne strony, nowej rewji.

Tego jeszcze nie było.

Tytuł nowej rewji „Dobrego Wieczoru" chociaż zawiera odrobinę przesady, jednakże trafia w sedno treści. Może jak nigdy widowisko samorzutnie podkreśla swe strony

słabe i mocne.

Przedewszystkiem kompromitują się całkowicie conferencierzy z Aleksym na czele, za to na premjerze znakomicie spełniał swe obowiązki sufler, który w niesamowitym ferworze mówił głośniej od aktora. A timbre głosu owszem, owszem... wcale miły.

Po świetnej, ruchliwej jak żywe srebro scence śpiewno - baletowej z milutką Melodystówną i zalotnym Koziarskim na czele, widownię uraczono skeczem, granym już swego czasu w Teatrze Miejskim p. t. „Samobójca". Skecz ten o proroczym tytule — to samobójstwo „Dobrego Wieczoru". Nie dziwię się wcale, że ani p. Dąbrowskiemu, ani p. Gronowskiemu nie udało się rozśmieszyć widowni

makabrycznymi dowcipami.

Do lamusa z takim płodem. Nie wywołały również entuzjazmu na widowni chaotycznie wyreżyserowana „Pimprinella", słabiuteńka „Parada gwiazd" i... Aleksy, o którym zupełnie zapomniało kierownictwo literackie. Takie staruszki, jak „Agata" i „Apolonja" są dobre do czepka, a nie na premjerze... Mocnemi „stronami" i to bezsprzecznie przebojowemi są dwie piosenki

łódzkiej Ordonki"

fenomenalnej p. Różyńskiej, której zarówno śpiew jak i taniec — to majstersztyki swego rodzaju. P. Różyńska potrafi cyzelować słowa, a rytm jej ciała uderza zgodnie z rytmem treści doskonałych piosenek. W żywiołowym „na dzikim Zachodzie" promieniuje blaskiem czarownym

białe zjawisko,

niezrównana Rena Hryniewiczówna. Prócz szalonego tańca na uwagę zasługuje arcypomysłowy kostjum... „Oferta matrymonjalna" p. Garbalikówny została przyjęta przez widzów z nadzwyczajną serdecznością, tak że staropanieństwo tej utalentowanej śpiewaczce nie grozi. — Pp. Dąbrowski i Gronowski w piosence Moryca zatarli złe wrażenie z pierwszej części programu. Girlsy pod kierownictwem p. Patkowskiego nabierają rutyny, co potwierdza zgodny takt ośmiu par nóżek. (r-m.).

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁODZKIEJ.

Czwartek:

11.58 Sygnał czasu.
12.05—12.35 Muzyka gramofonowa.
12.35—14.00 Koncert szkolny.
14.00—14.10 Program dzienny i repertuar teatrów i kin.
15.35 Kom. Ligi Obrony Pow. i Przeciwg.
15.50—16.10 Odczyt.
16.15 Płyty gramofonowe.
16.45—17.00 Feljeton.
17.00—17.15 Płyty gramofonowe.
17.15—1740 Odczyt.
17.45—18.45 Koncert.
18.45—19.10 Rozmaitości.
19.10 — 19.25 Kom. Izby Przem. -Handl. i program na dzień następny.
19.25—19.35 Muzyka gramofonowa.
19.40 Prasowy dziennik radjowy.
20.00—20.15 Feljeton.
20.15—20.30 Pogadanka radjotechniczna.
20.30—22.00 Koncert i kwadrans literacki.
22.00—24.00 Feljeton, płyty gramofonowe i komunikaty oraz muzyka taneczna.

Katowice, czwartek 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj.
11:58 — 12.10 Sygnał czasu.
Program na dzień bieżący.
12.10—12.35 Koncert gramofonowy.
12.35—14.00 Koncert szkolny.
15.00 Kom. gospodarczy.
15.20 — 15.35 Komunikaty.
15.35—15.50 Kom. LOPP.
15.50—16.10 Odczyt.
16.10—16.25 Aud. popularna, L. Budnicki (harmonijki).
16.25—17.15 Koncert gramofonowy.
17.15 Odczyt z Krakowa.
17.45—18.45 Popul. koncert symf.
18.45 Codz. odcinek powieść.
19.00—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.35 Prof. H. Dobrowolski: „Z wędrówek po ziemi pszczyńskiej".
19.35—19.40 Komunikaty.
19.40 Prasowy dziennik radjowy.
19.55—20.00 Komunikaty harcerskie.
20.00—20.15 Feljeton.
20.30 Koncert. W przerwie kwadrans liter.
22.50—23.10 Kom. meteorol. i program na dzień następny.
23.10—24.00 Muzyka taneczna.

Königswusterhausen, czwartek 1634,9 m.

15.44—15.25 Program dla dzieci
15.45—16.00 Dzień roboczy kobiet, djalog.
16.000—16.25 Odczyt pedagogiczny.
16.30—17.30 Transm z Berlina.
18.30—18.55 „Współczesny kapitalizm" — odczyt prof. Wernera Sombarta
19.00—19.25 Molcher: Człowiek 20 wieku i telefon.
20.00 Człowiek a zawód, „Lotnik", wygł. kpt. lotnik Simbach.
20.30 Tr. z Wrocławia.
21.20 Koncert symfoniczny.
Do 0.30 Muzyka taneczna.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sukc. K. Leinwebera Plac Wolności 1, Sukc. J. Hartmana Młynarska 1, W. Danieleckiego Piotrkowska 127, A. Perelmana Cegielniana 64, J. Cymera Wólczańska 37, Sukc. F. Wójcickiego Napiórkowskiego 27.

Polska posiada 700 kinoteatrów.

W Albanji tylko trzy kina nęcą publiczność

Jedno z paryskich pism, poświęcone sprawom życia teatru, kina i sztuki, podjęło się trudu obliczenia, ile w całej Europie znajduje się teatrów świetlnych oraz ile kinematografów liczy każde poszczególne państwo.

Otóż według tych obliczeń w chwili obecnej Europa liczy 33.870 przybytków Dziesiątej Muzy.

W roku 1926 było 22.425 kin, t. zn. o 33 proc. mniej.

Liczba miejsc we wszystkich kinach wynosi 14.185.560. Przed czterema laty wynosiła 8.902.330, przeciętnie po 390 miejsc na salę kinematograficzną. Obecnie liczba przeciętna wzrosła do 418

Najbogatsze w kina są Niemcy — 5267 sal, ogólna liczba miejsc równa się 1.876.000.

Rosja sowiecka liczy 5200 kinematografów przy liczbie miejsc 2.200.000.

Anglja — 4226 kinematografów, — 2.200,000 miejsc.

Francja — 4221 kinematografów, które mogą pomieścić razem 2.100.000 widzów.

Włochy — 2800 kinematografów i — 1.800.000 miejsc.

Polska znajduje się na pierwszem miejscu szarego końca, licząc około 700 kinematografów i 240.000 miejsc.

Turcja posiada 104 kina.

Łotwa — 83 kina przy 21.000 miejsc.

Litwa — 45 kin o 10.000 miejsc.

Najmniejsze cyfry tej ciekawej statystyki kinematograficznej przypadają na księstwo Monaco, gdzie istnieje tylko....

7 lokali kinematograficznych

i Albanję, gdzie mieszkańcy muszą się zadowolnić liczbą 3 kinematografów o „pojemności", sięgającej razem tylko 1000 miejsc.

—X—

Dziecko i matka.

Numer 2-gi dwutygodnika „Dziecko i Matka" (pisma niezbędnego w każdym domu gdzie są dzieci) przynosi następujące prace: M. Czerkawska „Chore dziecko", M. Benisławska „Czem w domu powinna być niania i wychowawczyni", L. Sierpiński „Spacery z ojcem", W. Borudzka „Kiedy mamusia była mała", Dr. M. Kłosińska „Co nam dają stacje opieki nad dzieckiem i matką", M. Dobrowolska „Wyprawka niemowlęcia", Dr. K. Falkowska „Racjonalne karmienie, Dr. F. Łuniewska „O ślepej kiszce i wyrostku robaczkowym". Buciki szydełkowe, mody dziecięce. Korespondencje rodziców między sobą, bezpłatne porady Redakcji, dział „Ważne drobiazgi" oraz liczne ilustracje wypełniają numer.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.33, Praga 377.45 — 379.45, Wiedeń czeki 79.55 — 79.83, Wiedeń banknoty 79.55 — 79.95, Zurych 57.90 — 57.92 i pół, Berlin 46.90 — 47.30, wypłata na Warszawę 47.02 i pół — 47.22 i pół, Nowy Jork 11.23 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 485.60, Paryż 123.89, Berlin 20.43 i 1/4, Montreal 486.12, Amsterdam 12.07 i 11/32, Bruksela 34.83 i 1/8, Włochy 92.75, Szwajcarja 25.09 i 5/8, Kopenhaga 18.16, Sztokholm 18.14 i 3/8, Oslo 18.16 i pół, Helsingfors 193.87, Praga 164.04, Wiedeń 34.53, Warszawa 43.33.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.8? i pół, Nowy Jork 25.51 i pół, Szwajcarja 493.75

Gdańsk. Notowania końcowe: 100 złotych 57.68 — 57.80, czek na Londyn 25.00 i 3/4 telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.68—57.79.

BAWEŁNA.

Liverpool, 27. 1. Amerykańska, zamknięcie styczeń 5.48, luty 5.49, marzec 5.53, kwiecień 5.57, maj 5.62, czerwiec 5.66, lipiec 5.70, sierpień 5.74, wrzesień 5.77, październik 5.81, listopad 5.85, grudzień 5.89, loco 5.64.

Liverpool, 27. 1. Egipska, zamknięcie: styczeń 8.36, marzec 8.31, maj 8.44, lipiec 8.59, wrzesień 8.77, listopad 8.87, loco 8.75.

Nowy Jork, 27. 1. Amerykańska, zamknięcie: loco 10.50. Kontrakty: luty 10.29, marzec 10.42, kwiecień 10.52, maj 10.66, czerwiec 10.75, lipiec 10.87, sierpień 10.99, wrzesień 10.99, październik 11.10, listopad 11.19, grudzień 11.28.

Nowy Orlean, 27. 1. Amerykańska, zamknięcie: marzec 10.41, maj 10.66, lipiec 10.88, październik 11.10, grudzień 11.26, loco 10.16.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskej.

Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne na zebraniu giełdy walutowej nie było duże, nie sięgało bowiem rozmiarów średnich. Wprawdzie tendencja ogólna była niejednolita, jednak większość dewiz utrzymała się na

dotychczasowym poziomie.

Dolarów St. Zjednoczonych zakupiono bardzo mało po kursie poniedziałkowym. Innemi banknotami wcale się nie zajmowano. Dewizy na Londyn, Nowy Jork, kabel, Paryż, Pragę i Włochy sprzedawano po kursach dotychczasowych. Dewizy na Belgję obniżyły się o 2 gr. oraz na Szwajcarję — o 1 gr. natomiast zwyżkową tendencję miały dewizy na Holandję i Kopenhagę. Pierwsze zyskały na kursie 15 gr., drugie — 13 groszy.

DALSZA ZWYŻKA DOLARAMI. NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA PRYW. PAP. LOKAC.

Z pożyczek państwowych największem zainteresowaniem cieszyła się Dolarówka, której obroty były dość liczne i ożywione. Kurs podniósł się o dalsze 75 gr. Drobną stratę (ćwierć proc.) poniosła 10 proc. Poż. Kolejowa, pomimo, że na początku zebrania wykazywała tendencję mocniejszą. Reszta pożyczek, a mianowicie 3 proc. Premj. Poż. Budowlana, 4 proc. Przem. Poż. Inwestycyjna (sztuki normalne i w pełnych serjach) oraz 5 proc. Poż. Konwersyjna utrzymały notowania poprzednie. Również bez zmiany pozostały listy zastawne i obligacje banków państwowych. W dziale prywatnych papierów lokacyjnych panowała tendencja niejednolita. 8 proc. listy zast. m. Warszawy obniżyły się o 15 gr., 4 i pół proc. listy zast. ziemskie — o 50 gr. oraz od 14 b. m. nienotowane 10 proc. listy zast. m. Lublina w stosunku do kursu z tego dnia straciły zł. 3.25, 10 proc. listy zast. m. Radomia zyskały na kursie zł. 1.50 oraz 8 proc. listy zast. m. Piotrkowa — 50 gr. Pozostałe listy zastawne (4 i pół proc. listy zast. m. Warszawy, 7 proc. i 8 proc. listy zast. ziemskie (dolarowe), 8 proc. listy zast. m. Kalisza i 10 proc. listy zast. Siedlec) zmian kursowych nie wykazały.

AKCJE W NIKŁYCH OBROTACH.

Ponieważ większość tranzakcyj dotyczyła pozycyj drobnych, niekwalifikujących się do ujawnienia w cedule giełdowej, urzędowych notowań było zaledwie trzy. W tych warunkach o określeniu tendencji

nie może być mowy.

W grupie akcyj bankowych żadne zmiany nie zaszły, utrzymały bowiem wczorajsze notowania akcje Banku Polskiego oraz Banku Zachodniego. Z akcyj metalurgicznych Lilpopy obniżyły się o 25 gr. Wieloma innemi akcjami jak wyżej zaznaczono, zawierano tranzakcje bez urzędowych notowań.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 28. 1. — Urzędowa Ceduła Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych. Ceny rozumieją się za 100 klg. parytet wagon w Warszawie. Żyto 18 — 19, pszenica 23 — 24, owies jednolity 21 — 22, jęczmień na kasze 18 — 19, browarny 25 — 26, mąka pszenna luksusowa 50 — 60, 4-o zerowa 40 — 50, żytnia według typu przepisowego 34 — 35, otręby pszenne szale 15 — 16, średnie 14 — 15, żytnie 11.50 — 12, kuchy lniane 30 — 31, rzepakowe 19 — 20, groch polny jadalny 25 — 28, Wiktorja 30 — 35, koniczyna czerwona 250 — 350, biała 270 — 370, wyka 30 — 32, seradela 50 — 57. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

ODPOWIEDŹ REDAKCJI.

P. Mlecz. Fryde, Pabjanice. Wzmianki dotyczącej mistrz. szk. pow. nie otrzymaliśmy. Prosimy o nadesłanie.

Przyroda rzeźbi pomniki.

Ciekawe spostrzeżenia uczonego.

Tworząca wiecznie i twory swe bezustannie zmieniająca przyroda, popełnia niekiedy—jak to określa przyrodnik francuski G. Roux — „plagjaty" swych własnych dzieł. Określenie to zastosować można zwłaszcza do spotykanych często formacyj skalistych, ukształtowanych na podobieństwo bądź to człowieka, zwierząt lub roślin.

Jako typowy przykład uczony francuski przytacza zwał skalny u brzegów Norwegji, odtwarzający zupełnie wiernie

głowę rybaka.

Na głazie widnieją dokładne rysy twarzy ludzkiej, lecz twarzy umarłego: oczy są zamknięte i oblicze stężałe w skurczu śmiertelnym. Nasuwa się mimowoli przypuszczenie, że u brzegu tego niebezpiecznego morza, gdzie Maelstrom już tylu rybaków pochłonął, przyroda samorzutnie wzniosła pomnik ofiarom głębin wodnych. Zdaniem G. Roux, często można stwierdzić, że takie formacje naturalne posiadają cechy fizyczne ludności zamieszkałej w ich bliskiem sąsiedztwie.

Bywały wypadki, że przez takie „plagjaty" nawet uczeni archeologowie zostali w błąd wprowadzeni. I tak: pewna kamienną postać kobiecą, przez długi czas uważano za przedhistoryczne dzieło rąk ludzkich, aż się w końcu wykazało, że twórczynią rzeźby była

sama przyroda!

Geolog angielski sir William Dawson w 1863 r. wykopał rzekomo najstarsze ze skamieniałych zwierząt, któremu dał nazwę „Epzoon". Dopiero po wielu latach stwierdzono, że „Epzoon" nie należy do rzędu skamielin, lecz jest zwykłym kamieniem, któremu kaprys natury nadał — kształt przedpotopowego zwierzęcia.

Bardzo często spotykaną analogją są t. zw. „stopy", bądź to ludzkie, przypisywane zwykle osobom świętym, lub też zwierzęce, pochodzenia „nieczystego", jak słynne „Czarcie kopyto", znajdujące się w stanie Jawa nad rzeką Missisippi. To ostatnie, według podania ludowego, pochodzi od

uderzenia kopytem biesa,

rozwścieczonego na wiadomość o urodzeniu Chrystusa Pana.

Dużo „plagjatów" spotyka się także w państwie roślinnem. Są grzyby, mające wygląd głowy Meduzy, otoczonej wężami lub głowy murzyna; zaś w suchych strączkach grochowych niektórzy uczeni chińscy chcieli dostrzec znaki piśmienne i z owych tajemniczych kropek i kresek układali nawet całe teksty.

Podobieństwo zauważane niejednokrotnie pomiędzy rysami ludzi i zwierząt interesowało nietylko uczonych, ale i pisarzy tej miary, jak Balzac i Ibsen: zaś przyrodnik Quatrefagos, który na niezaprzeczonym fakcie tego podobieństwa zbudował całą teorję, twierdzi, że pomiędzy rybakami spotyka się wiele jednostek posiadających rybi kształt głowy i że w twarzach ludzkich wyraża się nieraz bliski stosunek człowieka do zwierzęcia.

STORCZYK I RÓŻA.



Edwina Booth, zwana przez swoich kolegów „Storczykiem" w niedługim już czasie uśmiechnie się z ekranów warszawskich w filmie p. t. „Sygnał z oddali" wytwórni „Metro".

Znakomici lekarze za fałszywą djagnozę

będą musieli zapłacić grube pieniądze.

Niejaki Lew Johnstone w Ameryce zasięgał przed trzema laty porady lekarskiej u różnych znakomitych lekarzy. — Wszyscy lekarze oświadczyli zgodnie, że pan Johnstone cierpi na

nieuleczalną chorobę

i że pozostają mu do życia tylko trzy lata.

Johnstone posiadał majątek w kwocie 260.000 dolarów i postanowił wydać w przeciągu trzech lat wszystkie pieniądze. Żył jak książę, wydawał pieniądze na prawo i lewo i zdołał istotnie roztrwonić

niemal wszystko.

Pozostało mu tylko trochę grosza na pogrzeb.

Po upływie owych trzech lat pan Johnstone stwierdził z miłem zdumieniem, że jest zupełnie zdrów, a rzekoma choroba jego znikła bez śladu. Ale zniknęły również bez śladu wszystkie pieniądze. Stąd zupełnie uzasadniony gniew p. Johnstona przeciw lekarzom, którzy przez fałszywą diagnozę skłonili go do roztrwonienia majątku. Pan Johnstone udał się do [...]nego znakomitego prawnika, który [...]jął się przeprowadzenia procesu [...] lekarzom. Ponieważ amerykańskie [...]nictwo staje zawsze po stronie po[...]wanych przeciw fałszywym orzeczeniom lekarskim, sfery prawnicze [...] Johnstonowi pewną wygraną na [...]du. Znakomici lekarze, którzy w[...]dzili Johnstona w błąd, będą mu[...] płacić grube pieniądze.

Tajemnica konserwacji cery.

Co szkodzi pięknej twarzyczce?

Przepisy dietetyczne dla kobiet.

Racjonalna kosmetyka jest synonimem higjeny piękności i jako taka obejmuje obszerny zapas wskazówek, rad i przestróg higjenicznych.

Wobec najnowszych odkryć, zwłaszcza w dziedzinie biochemji,

upadł zupełnie dawny podział

na djetę mięsną i jarską, to też nieuzasadnionem wydaje się twierdzenie, jakoby pokarmy mięsne wywierały na cerę wpływ ujemny rzekomo dla tego, że słynne naprzykład ze swej urody kobiety żywiły się wyłącznie pokarmami roślinnemi dzięki czemu do późnej starości zachowały młodziutką świeżość. Taki argument nie wytrzymuje najmniejszej krytyki, albowiem wiele jest kobiet, spożywających przeważnie mięso i mających mimo to cerę zadziwiająco świeżą, różową i gładką, z drugiej zaś strony dużo jest jaroszek o

cerze bardzo brzydkiej.

Pamiętać należy, iż człowiek nie jest wyłącznie istotą mięsożerną lub trawożerną, lecz przedewszystkiem jest istotą — wszystkożerną, jak o tem poucza badanie jego ustroju, a w szczególności budowa zębów i przewodu pokarmowego, musi zatem żywić się zarówno pokarmami mięsnemi, jako też ze świata roślinnego. Osoba, żywiąca się wyłącznie temi ostatniemi, naraża się na

zaburzenia w trawieniu;

przewód pokarmowy przepełniony bywa gazami; osoba taka zapada na częste biegunki, zbytnio tyje, traci siły i ubożeje w krew, wskutek czego staje się nerwowa i anemiczna, co oczywiście ani ze zdrowiem, ani z pięknością niema żadnego pokrewieństwa. Nadomiar złego fatalnie psuje się cera, gdyż źle strawione pokarmy ulegają zbutwieniu i wytwarzają

szkodliwe dla ustroju fermenty,

powodując różnego rodzaju wykwity skórne. Ale z drugiej strony wyłączne spożywanie pokarmów mięsnych wywołuje niepożądany dla urody objaw, mianowicie przedwczesną starość, a poza tem artretyzm, moczówkę, kamicę żółciową i nerkową i wreszcie miażdżycę tętnic (arteriosklerozę).

Naukowo — praktyczna dyetetyka kosmetyczna dzieli pokarmy na: 1) pożyteczne dla zdrowia i urody, 2) bezwartościowe, 3) szkodliwe, 4) trujące.

Rozwój organizmu człowieka i jego równowaga fizjologiczna zależą od 3-ch zasadniczych części składowych pokarmów: 1) białka (mięso, jaja, rośliny strączkowe i t. p.); 2) mącznych i cukru i 3) tłuszczów. Prócz tych zasadniczych ciał chemicznych zawartych w pokarmach, wprowadzamy do ustroju wodę sole mineralne oraz inne składniki wśród których najważniejszą rolę odgrywają t. zw. witaminy, czyli życiany

Doniosłość witamin polega na tem iż one normują rozwój organizmu działają zapobiegawczo przeciw zołzom, krzywicy, rozmiękczeniu kości i gruźlicy, ułatwiają komórkom przyswajanie spożytego pokarmu i regulują przemianę materji. Bez witamin — szwankuje zdrowie, więdnie uroda. Najwięcej witamin zawierają: tran, drożdże piwne oraz: świeże owoce, jarzyny, warzywa.

Do pokarmów bezwartościowych dla zdrowia i urody zaliczamy również takie, jak:

margaryna,

sztuczne tłuszcze, konserwy, suszone jarzyny i suszone owoce. Do szkodliwych dla zdrowia i urody należą: sacharyna, ocet, marynaty oraz kawa i herbata w nadmiernej ilości. Wreszcie do trujących zaliczamy wszelkie napoje wyskokowe: wódki, likiery, wina i koniaki.

Co się zaś tyczy tak chętnie przez płeć piękną spożywanych potraw pikantnych pieprznych, podniecających oraz wszelkich t. zw. „delikatesów" to są one dla kobiet całkiem zbyteczne, albowiem kobieta już sama przez się jest najbardziej pikantnym, pieprznym, podniecającym i pełnym słodyczy delikatesem.

Z.

Podsłuchane.

W SZKOLE.

Podczas inspekcji w gimnazjum wizytator pyta jednego z uczniów:

— Jak się nazywa współżycie jednego mężczyzny z kilku żonami?

— Poligamja, — odpowiada zapytany.

— Dobrze! A jak się nazywa współżycie mężczyzny z jedną kobietą?

Uczeń jąka się i napróżno szuka w swej głowie odpowiedzi.

— Proszę pomyśleć, — stara się pomóc wizytator, — mówi się wówczas o mono... mono...

— Monotonji! — woła nagle uszczęśliwiony uczeń.

NIEPRZYJEMNE CYFRY.

Małżeństwo zostało potrącone przez samochód, który umknął:

Policjant nadbiega i pyta:

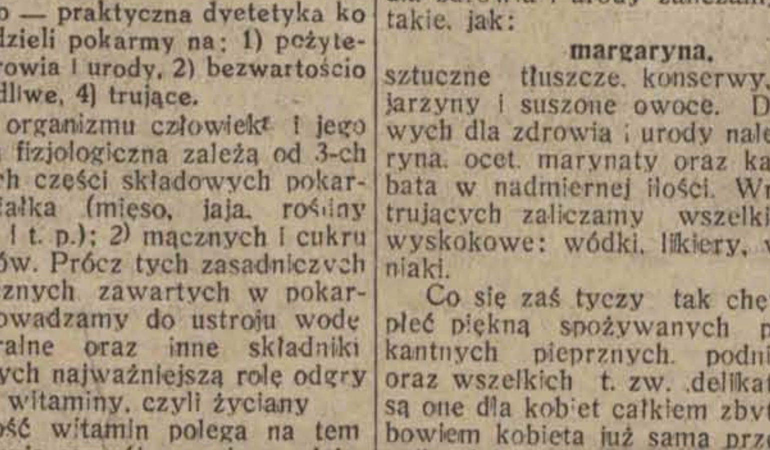
— Czy państwo zauważyli numer samochodu?

— Tak, — powiada mąż, — łatwo go zapamiętałem, bo początkowe dwie cyfry to moje lata, a końcowe to lata żony.

—Zbychu, — wtrąca się żona, — zostawmy tę całą sprawę w spokoju. Po co mamy jeszcze iść do sądu?

—xx—

Ambasador Willys — gościem Poznania.



Ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie p. Willys przybył wraz z małżonką i sekretarzem ambasady p. Verlichem do Poznania, celem zapoznania się ze stosunkami gospodarczemi Wielkopolski, w szczególności z przemysłem i rolnictwem. Na dworcu powitało dostojnych gości liczne grono przedstawicieli władz i społeczeństwa z p. wojewodą poznańskim Raczyńskim i prezydentem m. Poznania p. Ratajskim.

Nie chciał trudzić policji...

Trup w wózku dziecięcym.

Na rozprawie sądowej w Guildford rozpatrywano sprawę zgonu 9-letniego chłopca w okolicznościach niezwykłych.

Z przewodu sądowego wynika, że chłopiec

zachorował na dyfterję.

Ojciec chłopca powiózł chorego w wózku dziecięcym do lekarza w Chobhaen, ten zaś po postawieniu djagnozy odesłał ojca z chorem dzieckiem do urzędu zdrowia w Woking, dotąd nieszczęśliwy ojciec przybył o godz. 6 wieczorem. W urzędzie zdrowia — zdaniem ojca dziecka — zbyt długo porozumiewano się telefonicznie ze szpitalem w Guildford o przyjęcie chorego. Zniecierpliwiony ojciec, nie czekając na decyzję, ruszył w drogę piechotą do Guildford, odległego o 25 klm. od Woking. Chłopiec

silnie gorączkował.

Mroźna i wietrzna noc wyjątkowo nie sprzyjała tej niezwykłej wędrówce, to też gdy strudzony i zbolały ojciec, po sześciogodzinnym marszu stanął o północy przed wrotami szpitala, z wózka wyjęto już sztywne żwłoki chłopca. Sędzia zarzucał ojcu, iż mógł zapewne uratować syna, gdyby poczekał na ambulans policyjny. Strapiony ojciec oświadczył, że... nie chciał trudzić policji swem zmartwieniem.

Sąd orzekł wobec tego, że śmierć nastąpiła z przyczyn naturalnych.

—:-o-:—

Siła człowieka.

Ciekawe dowody.

Człowiek nie zdaje sobie bardzo często sprawy z własnej siły: nierzadko zdarza się spotykać ludzi mogących zgiąć palcami srebrne monety, a przecież zmierzenie zużytej siły wskaże, że aby osiągnąć mechanicznie identyczny skutek,

potrzeba 70 kg.

Skoczek wagi 60 kg., skaczący na wysokość 1.60 metra zużywa tyle siły, ile może wytworzyć maszyna parowa o sile 2 i 1/4 HP.

Pestka brzoskwiny czy moreli, zgnieciona ręką wymaga 30 kg. ciężaru o ile chodzi o zgniecenie jej mechanicznie.

Uczeni twierdzą że gdyby człowiek zdawał sobie dokładnie sprawę z własnej siły i z racjonalnego sposobu jej zużycia, mógłby osiągnąć rezultaty znacznie większe i z mniejszym nakładem wysiłku.

Osobliwy rekord dżokeja.

Siedem złamań i trzy wstrząsy mózgu.

Zdobywcą niezwykłego rekordu jest pewien australijski dżokiej. Jak wynika z dorocznego sprawozdania komisji odszkodowawczej wypłacono dżokejowi temu odszkodowania za następujące

uszkodzenia cielesne,

odniesione podczas wyścigów: 3 razy złamanie prawego obojczyka, 1 raz złamanie prawego ramienia, 1 raz złamanie lewego ramienia, 1 raz złamanie kości nosowej, 1 raz rozdarcie skóry na głowie, 1 raz kontuzja lewego uda, 3 razy wstrząs mózgu.

Tyle obrażeń w ciągu roku nigdy jeszcze żaden jeździec zawodowy nie odniósł.

Osobliwy rekordzista, któremu zapewne nikt nie zazdrości jego rekordu, przypisuje wszystkie swe wypadki

szczególnemu pechowi

i zamierza objąć służbę w innej stajni wyścigowej, spodziewając się, że na nowem miejscu będzie miał więcej szczęścia.

—xx—

Polskie bibułki do papierosów

w ustach mieszkańców Persji.

Jedna z polskich fabryk papieru uzyskała w Persji przy przetargu zamówienie na dostawę

bibułki do papierosów

na sumę 50 tysięcy dolarów. Firma ta zdołała utrzymać się przy przetargu wobec konkurencyjnych ofert czeskich, włoskich, niemieckich i francuskich.

Jak się dowiadujemy, istnieje możliwość znacznego rozszerzenia tego zamówienia, przyczem ma ono być utrzymane w latach następnych.

Artysta funkcjonarjuszem po[licji]

Plany nieszczęśliwe[go] narzeczonego.

Artysta operetkowy jedne[go z] większych teatrów na Broadw[ayu w No]wym Jorku, Harry Fender, [ulubieniec] publiczności, pobierający

150 dolarów tygodniowo

porzucił nagle scenę. Powrócił [do swe]go rodzinnego miasta Saint-Lou[is i zaan]gażował się tam jako agent po[licji za] pensją 2 tysięcy dolarów roczn[ie].

Motywem niezwykłej zmian[y zawo]du stała się chęć zemsty, ze [...] świecie przestępców, które[go] przedstawiciele (Fender zna [...]ska) usiłowali obrabować na[rzeczoną] artysty, a gdy broniła się,

zastrzelili ją.

Herry Fender przysiągł, że [...] śmierć ukochanej, pragnąc zaś [...]nić drogą legalną został funk[cjonariu]szem policyjnym.

Co nas po pracy rozw[eseli]

Wieczorne rozrywki Ło[dzi]

Teatr Miejski: — Tragedja Florencka [...] dwa, trzy.
Teatr Kameralny: — Roxy.
Teatr Popularny: — Konto X.
Dobry Wieczór: — Tego jeszcze nie [było].
Wesoły Kącik: — Ostrożnie, świeżo [malowane].
Helenów: — Zwierzyniec.
Apollo: — Odszczepieniec.
Bajka: — Rozkosze niebezpieczeństw[a].
Casino: — Żółtolicy kapitan.
Corso: — W pogoni za miljonami.
Capitol: — Parada Paramountu.
Czary: — Legjon potępieńców.
Luna: — Janko muzykant.
Grand-Kino: — Dwa obce światy.
Mimoza: — Niebezpieczny romans.
Odeon: — Gwiazda Alhambry.
Oświatowy: — Dla dorosłych: Kult [...] młodz. Tom Tyller zwycięża
Palace: — I. Szalone serca; II. Spr[...] Trzech.
Przedwiośnie: — Trójka.
Raj: — I. Sonia złota rączka: II. Brzd[...]
Resursa: — Miłość w kajdanach.
Splendid: — Droga do raju.
Stylowy: — Mocny człowiek.
Spółdzielnia: — I. Sportowiec z miłoś[ci] [...]kła kura.
Wodewil: — Gwiazda Alhambry.
Zachęta: — Księżna Tarakanowa

WINSZUJEMY:

Jutro: Franciszkowi
Wschód słońca 7.23
Zachód — 4.14.
Długość dnia 8.49.
Przybyło dnia 1.05
Tydzień 5

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.